

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Ernest Bryll

Dramaty i wiersze

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

NA SZKLE MALOWANE

OSOBY

PROWADZĄCA
DZIEWCZYNA I
DZIEWCZYNA II
OPOWIADACZ
DOPOWIADACZ
ŻANDARM BOJĄCY
ŻANDARM GORĄCY
ŻANDARM POWAŻNY
ŻANDARM UWAŻNY
SWÓJ-JANOSIK
ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY
ZBÓJNIK DOMYŚLNY
ZBÓJNIK ŁAMAGA
ZBÓJNIK CIUPAGA
ANIOŁ
DIABEŁ
ŚMIERĆ

AKT I

Po rozwarciu kurtyny widzimy wypełniający całą scenę wielki obraz, jakby malowany po staremu na szkłe. Jest to scena ze zbójnikami. Ubrani w smołowane koszule, koronowani zawadiackimi kłobukami idą – prawie tańcząc – wokół Swojego. Swój obejmuje Dziewczyne. Przed tą całą grupą walą dwaj muzykanci: Opowiadacz i Dopowiadacz. A za drobiażkami w marszu – las, góry. Tuż pod nogami – małe wsie, zameczki i zamykający ten obraz u dołu korowód tańczących rzędem, po madziarsku – dziewcząt. Z boku obrazu unosi się po jednej stronie zbójnicki Anioł i zbójnicki Diabeł. Anioł—jak trzeba—z palmą. Diabeł z szubieniczką i szczypcami w łapach. Muzyka gra. Dziewczęta szeregiem wychodzą aż na proscenium...

PROWADZĄCA

Hej, horooo...
Góry, chmury i doliny połoniny,
Opowiedzcie o zbójniku, o jedynym...

DZIEWCZYNA I

Głogi, grogi i rozłogi, i tarniny,
Jak to chadzał ciemną nocką do dziewczyny...

DZIEWCZYNA II

Jak dziewczyna swe okienko otwierała,
Jak Swojego ciemną nocką ugaszczała...

PROWADZĄCA

Jadą, gonią już żandarmy nocką czarną,
Będziesz spawać, mój zbójniczku, bardzo twardo,
Będziesz spawać na kamieniu, na przelitym,
Po katowniach, po więzieniach będziesz bitym...

(Z obrazka wyskakuje Opowiadacz)

OPOWIADACZ

Oj, nie będzie, żandarmowie najmilejsi,
Bo on w całych Bożych górach najmocniejszy.
Hej, powstaną silne chłopcy jak niedźwiedzie,
Lepiej o tym, żandarmowie, wam nie wiedzieć.

DOPOWIADACZ

Jak ci wyjrzy, jak uchylili kapelusza,
Uciekają żandarmowie do ratusza.

OPOWIADACZ

Jak ci wciągnie swoje spodnie cyfrowane...

DZIEWCZYNY

Zamykają żandarmowie piątą bramę.

DOPOWIADACZ

Jak zawinie swe onucki jedwabiste...

DZIEWCZYNY

Zawierają żandarmowie drzwi parzyste.

PROWADZĄCA

Jak ci wzuwał swoje bystre kierpce – horoo!...

DZIEWCZYNY

Umierało u żandarmów serce – horo!

PROWADZĄCA

Jak ci skrzeszał na krzesiwie ogień – hej, om,
Powłazili wszyscy pod podłogę – hej, łom!

DZIEWCZYNA II

Długo by tam pod podłogą posiedzieli...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Ale jemu było pilno do pościeli.

PROWADZĄCA

Jak dziewczyna kierpce bystre zezuwała...

ŻANDARM (*wychylając się z okien malowanej baszty*)

To w żandarmach znów ochota powracała.

PROWADZĄCA

Jak dziewczyna odwijiała mu onuce...

ŻANDARM GORĄCY

To żandarmów już nie trzeba było cucić.

OPOWIADACZ

Jak dziewczyna mu głaskała...

DOPOWIADACZ

...parzenicę – horo!

DZIEWCZYNY

To w żandarmach powracało ciepłe życie – horo!

ŻANDARMY

Hej, koledzy, czy się będziem długo prosić,
Czy zabijem my kogosik...

ŻANDARM BOJĄCY

...Czy nas ktosik?...

ŻANDARM GORĄCY

Czy my będziem tu do rana głową kiwać,
A on będzie tam dziewczyny obmacywać?

ŻANDARM POWAŻNY

Przy kim władza, kolegowie, cysarzowa?

ANDARM BOJĄCY

Pewno przy nas, ale lepiej głowę chować... horo!
Zanim cysarz w kancelarii pismo sklei,
My będziem na cmentarzu leżeli.
Zanim cysarz wielką pieczęć przyłoży,
Po nas będą robakowie przechodzić.

ŻANDARM GORĄCY

Nie bądźże mi tak, kolego, bojący,
Bo cię mogę tym giwerem przetrącić.

ŻANDARM POWAŻNY

Na to my szli na cysarskie jedzenie,
Żeby cysarz miał spokojne rządzenie!

ŻANDARM GORĄCY

Żeby wszystko, co żyło w swobodzie,
Do cysarza się modliło co dzień.
Żeby trawka, co spokojnie rośla,
Co tam piszczy w trawie, nam doniosła.
Żeby rzeczka, co szumiała byle jak,
Prosto w ucho nam szeptała, co i jak.
Żeby góra, co się pasie na błoniach,
Naszą ręką była co dzień strzyżona.

Żeby ogień, co buszuje w płomieniu,
Siedział sobie spokojniutko w więzieniu...

Scena pustoszeje. Widzimy tylko nieruchome ciągle postacie Swojego i zbójnickiej kompanii. Opowiadacz i Dopowiadacz, nie zdążywszy się ukryć, tulą się teraz w kącie, patrząc na pędzącą, przytupującą, błyskającą giwerami i szablami, podkreśającą wąsa żandarmską maszynę.

ŻANDARMY (*walą śpiewając na nutę marszową*)

Hej, rośnij, trawko, rośnij,
Co trzeba, nam donosij!
Buszuj, strumyczku modry,
I przynoś nam raporty!
Paś się, górko, na błoniach,
Bo będziesz ostrzyżona.
Ciesz się, jasny płomieniu,
Zamkniemy cię w więzieniu.

ŻANDARM POWAŻNY

Równiej, równiej!

ŻANDARM UWAŻNY

Sztywniej, sztywniej...

ŻANDARM BOJĄCY

Ciszej, ciszej...

ŻANDARM GORAĆCY

Żywiej, krwawiej...

ŻANDARMY

U naszego cysarza
Najciemniejsze więzienia.
Hej, siedzą zbóje w lochach,
Hej, siedzą zbóje w lochach,
Czekający zbawienia.
U naszego cysarza
Żonka jak szubieniczka
I córeczki gładziutki,
I córeczki gładziutki
Niby pętelka stryczka...
U naszego cysarza
Malowani katowie.

Hej, choćbyś się zapierał,
Hej, choćbyś się zapierał,
I tak im wszystko powiesz.

Opowiadacz i Dopowiadacz padają na kolana. Żandarmy przystają drobiąc w miejscu nogami z wielkiej cesarskiej ochoty. Żandarm Poważny staje nad klęczącymi w pokorze grajkami.

ŻANDARM POWAŻNY

No...

ŻANDARM BOJĄCY

Cóż...

ŻANDARM GORĄCY

Jak?

ŻANDARM UWAŻNY

Skąd?

OPOWIADACZ

Panowie... Nie bijcie...

DOPOWIADACZ

...My orkiestra!

ŻANDARM UWAŻNY

Oj, ciągnij smykem, ciągnij,

I wszystko nam opowiedz.

Czy chodzili tą drożynką...

ŻANDARM GORĄCY

Czy ciągnęli tą kotlinką...

ŻANDARM BOJĄCY

Zbójowie?

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Hej...

ŻANDARM POWAŻNY

Ty, dudo, w miech podmuchaj
I cysarza posłuchaj.

ŻANDARM UWAŻNY

Powiedz, gdzie ta dziewczyna...

ŻANDARM GORĄCY

Powiedz, gdzie ta jedyna
Nocuje.

ŻANDARM UWAŻNY

Gdzie jego najmilejsza...

ŻANDARM BOJĄCY

Ze wszystkich najśłodziej...
...sza...

ŻANDARM POWAŻNY

Przyjmuje.

OPOWIADACZ

Gdzież ona nocuje, serdeńko najlepsze?

DOPOWIADACZ

Tam ona nocuje, gdzie słodkie powietrze.
Gdzie siano się sieni, gdzie wiatry wiatrują
Gdzie ręce zmęczone zmęczenia nie czują...

OPOWIADACZ

Tam ona nocuje, gdzie ciężkie nie cięży,
Gdzie chmury jak lisy po górach lisują,
Gdzie księżyc się księży w srebrzystej uprząży,
Wysoko, daleko, gdzie zorze zorzują...

DOPOWIADACZ

On do niej przyjeżdża w trzy konie karusie,
A ona go wita i udziwia mu się.
On całą noc stoi, koniki tam poi,
A zorzą zawraca pod chmury do swoich.

OPOWIADACZ

Pod chmury chmurzaste, bukowe listeczki
Zawraca, powraca od swej frairecki...
Ona stoi w oknie, załamuje dłonie,
A on bystro jedzie napoiwszy konie.

DOPOWIADACZ

Ona w oknie stoi rozgłośnie płaczący,
On napił konie i nie myśli więcej.

OPOWIADACZ

Ona jeszcze nockę z żalem przypomina,
A jego już cieszy zbójcka buczyna.

DOPOWIADACZ

Buczyno, buczyno, zbójnickie kochanie!
Tam jest nasze spanie, nasze umieranie
Choćbyśmy po nocy w doliny jeździli,
Dziewczyny witali, koniki poili...

OPOWIADACZ

Tyś jest ojcem, matką, kochanką, rodziną,
Tyś jest naszą śmiercią, zbójnicka buczyno...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Hej...

ŻANDARM UWAŻNY

No...

OPOWIADACZ

Hej...

DOPOWIADACZ

Tak jakby...

ŻANDARM UWAŻNY

No to jak, muzyka? Gadamy czy nie gadamy?

OPOWIADACZ

A o czym tu gadać...

DOPOWIADACZ

Wszystko po staremu...

ŻANDARM UWAŻNY

No to o tym starym. Kamraty, brać ich...

Ale powołusku.

ŻANDARMY

Powolusku, pomaluszku za poślednie źebro,
Szubieniczka się kołysze, leje deszcz jak z cebra.
Szubieniczka się kołysze, nikt was nie zratuje,
Kruk nad ranem przylatuje, oczka wam wykłuje

*Powoli ponad pracującymi Żandarmami unoszą się w górę przywiązani za poślednie ziobra
Opowiadacz i Dopowiadacz*

DOPOWIADACZ

Dajcie fajkę mi, żandarmy, zanim legnę w grobie,
Co mam wisieć po próżnicy, to zakurzę sobie.

OPOWIADACZ

Dajcie zażyć mi tabaki – ale dobrą szczyptę,
Zanim kruki mnie odziobią, jeszcze kozła fiknę.
Hej, z naszej szubieniczki
Dokoła dobrze widać,
Ej, idzie na was, moje żandarmy,
Niejedna ciężka bida.

ŻANDARM BOJĄCY

Skąd?

DOPOWIADACZ

Zagramy wam, żandarmy,
A wy nam zapłacicie,
Główekki położycie,
Nie ostaniecie z życiem.

ŻANDARM GORĄCY

Ale...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ (*zaczynają muzykowanie. Honornie, wisząc i pocąc się śmiertelnym potem, grają tak, jakby byli na godach*)

Mój zbójniczku, gdzie twa matka,
Co cię kocha do ostatka...
Gdzie twe góry, gdzie twe lasy,
Gdzie twe starodawne czasy...

ŻANDARMY

Gdzie?

ŻANDARM GORĄCY

Mój zbójniczku, gdzie twa siła,
Co ci dutki przynosiła...
Gdzie twe złoto, gdzie twe srebro,
Coby twego życia strzegło...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Gdzie?

OPOWIADACZ

Gdzie dziewczyna się zadziała...

DOPOWIADACZ

Co nas wiernie miłowała...

OPOWIADACZ

Kiedy jestem w złej potrzebie,
Czemu teraz nie ma ciebie?

DOPOWIADACZ

Nie.

OPOWIADACZ

Prosił zbójnik swej dziewczyny:
Sprzedaj chusty i pierzyny,
Wszystko z domu posprzedawaj,
A z niewoli mnie dostawaj.

ŻANDARM POWAŻNY (*udając dziewczynę*)

Nie.

DOPOWIADACZ

Prosił zbójnik swego ojca:
Dobądź, ojcze, mnie z ogrojca.
Wyjmij te talary złote,
Bo się tutaj krwawo pocę.

ŻANDARM GORĄCY (*udając ojca*)

Nie.

OPOWIADACZ

Prosił zbójnik swoją siostrę:
Boli mnie żelazo ostre.
Sprzedaj swoje pierścienice,
Ulżyj mnie w tej szubienicy.

ŻANDARM BOJĄCY (*też rozochocony, udając siostrę*)

Nie.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Pisał zbójnik krwawe listy,
Odpowiedzi z świata przyszły.

ŻANDARMY

Nie.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Pisał zbójnik do cysarza...

ŻANDARM POWAŻNY

Cysarz mu przez sekretarza...

ŻANDARMY

Nie.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Aż napisał list do niego,
Do hetmana zbójckiego.

ŻANDARM BOJĄCY

Oj...

*Na obrazie błysnęło i widzimy, że ożył hetman zbójcecki, chłopak, co chciał świat porównać.
Swoją, Janosik ze zbójnikami.*

ZBÓJNICY

Hetman pismo podpisuje,
Z szubienicy go ratuje.

SWÓJ (*grzmiącym głosem*)

Gdzie, żandarmy, rozum macie,
Że chłopaka mi wieszacie!

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Gdzie?

Kompania Swojego też ożyła i idzie teraz tańcząc na cofających się żandarmów.

ZBÓJNICY

Trzeba rozum wam ratować,
Dobrze skórę wygarbować.

ŻANDARM BOJĄCY

Nie...

ZBÓJNICY

Przyjdzie dobrze was postraszyć,
A jak trzeba – owałaszyć.

ŻANDARMY

Nie...

SWÓJ

Byście mieli uważanie,
Kto na górach ma władanie.

ZBÓJNICY

Hej...

Pod naporem zbójników żandarmy umykają do wieży. Na scenę, drobiąc, do kompanii Janosikowej wchodzi dziewczyna. Grajkowie uwolnieni z szubienicy stają znów po bokach i mamy kompozycję malowanki jak na początku.

OPOWIADACZ

Wola, wola, niewola. Nie masz gorszego dla zbójnika cierpienia jak to czekanie w więzieniu z kamienia. Nie masz dla nas gorszej boleści jak w pańskich lochach ginienie bez wieści. Hej, panowie, panowie, byliście panami i jeszcze teraz chcecie panować nad nami...

DOPOWIADACZ

Hej, panowie, panowie, a co wam brakuje...
Słoneczko dla was świeci, woda dla was płynie.
Biedny dla was, panowie, do potu pracuje,
A wy leżycie sobie na złotej pierzynie.
Hej, leżał na pierzynie, na tej pozłocistej
Graf biały a udały – pisał smutne listy.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Pisał ci listy, pisał do Widnia samego,
Ugadywał, upraszał cysarza mocnego.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Pisał do cysarza srebrnym atramentem,
A listy pieczętował płaczem i lamentem.

ZBÓJNIK CIUPAGA

W ciemnej stronie bora pod wieczór się zmierzchno,
Trzech zbójników nocą pod dom mi podeszło.
Pytałem ich z okna: Czego, zbójcy, chcecie...
Oddam ja wam wszystko, tylko mi powiedzcie.
Oddam ja wam wszystko do ostatniej szatki,
Bo się stały gorzkie książęce dostatki,
Bo się mi koszula krwawym potem poci,
Bo mi się pas lity niby ogień złoci,
Bo mnie buty pieką jak gdyby z żelaza,
Bo mnie kołnierz dusi jak kawał powroza...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Zbójcowie, zbójcowie, dajcie mi spokoja!
Jak ptaszek umiera biedna dusza moja.

Wieczorem do okna przychodzę bojący,
Wypatruję waszych oczu gorejących.
Tak się w swoim zamku do cysarza żalił,
A na jego listy zbójcy mu pisali...

DOPOWIADACZ

Wyjeżdż, grafie, W cztery konie—mocny Boże—w siwe...

DZIEWCZYNA I

Przywież, grafie – mocny Boże – beczkę z dobrym piwem.
Z białym piwem z Ołomuńca – od Pilzna samego,
Częstuj, grafie – mocny Boże – zbójnika straszego...

OPOWIADACZ

Pisał w zamku do żandarmów graf płaczące listy,
A żandarmy mu pisały...

ŻANDARMY

Tu pisma nie przyszły.

DOPOWIADACZ

Pytał ich graf: Żandarmowie, na co tam siedzicie?

ŻANDARMY

My też mamy, mocny grafie, tylko jedno życie.

ŻANDARM BOJĄCY

Choćbyś szczerym złotem płacił, nie zapłacisz głowy.

ŻANDARM UWAŻNY

My też mamy, mocny grafie, rozum żandarmowy.

DOPOWIADACZ

I usiekli zbójcy grafa, skórę z niego zdjęli,
Jak chorągiew ją nosili każdziutkiej niedzieli.
I usiekli zbójcy grafa – piwa z nim nie pili,
Krwawym potem go pocili, zanim go zabili.

ZBÓJNICY

Porównaj nam—mocny Boże—wszystkich na tej ziemi,
A jak siły Ci brakuje, to Ci pomożemy...

OPOWIADACZ

Równali my, równali po świecie całym. Jednemu wzięli,
drugiemu dodali.

DOPOWIADACZ

Sławne były zbójckie kompanie. Chodziliśmy na białe Węgry, w zieloną Słowację
jeździliśmy. Złote kufry w każdym mieście krwawymi łzami po nas płakały.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Byli zbójnicy sławni.
Był Pietraszek...

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Ondraszek...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Był Hawrań...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Był Krywań...

OPOWIADACZ

Byli chłopcy, byli, powoli się zbyli... Ale taki się nie zbędzie...

ŻANDARMY

Oj, nie zbędzie, nie zbędzie...

OPOWIADACZ

A jego rodzina idzie stąd:

Najpierw był stary Jaśko. A ten miał w pazurach taką siłę, że jak ci ścisnął nasienie
dębowe, to mu z ręki, a migiem, a pod przymusem – drzewo całe w pacierz wyrosło.

DOPOWIADACZ

A ten Jaśko spłodził Franka, co był jeszcze mocniejszy. Jednego razu, jak przyszła wielka
susza na doliny, jak owce zaczęły hurmem padać, bo po potokach nawet piasku wilgotnego
nie było...

OPOWIADACZ

Jak w najgłębszych studniach została tylko suchość z suchości i z tej suchości jeszcze suchości suchość, wtedy wszyscy przyszli prosić Franka o wspomóżenie...

DOPOWIADACZ

I obudził się Franek, syn starego Jaśka, co z dębiny drzewo w jeden pacierz wyciskał... i spojrzął Franek na te owce umarłe – i wyszedł, i obejrzał najgłębsze studnie, a potem powiedział ludziom...

ZBÓJNICY

Czekajcie, chłopcy, do jutra.

OPOWIADACZ

I nic nie mówiący poszedł.

DOPOWIADACZ

Szedł przez pół dnia, aż stanął ci na najwyższej grani. Popatrzył po górach, co leżały wokół niego, a były aż od tej suchości granatowe. Pooglądał się po nich i zebrał się w sobie...

OPOWIADACZ

A potem docisnął największy kamień. A ścisnął go tak, jak się ścisną umarłe wymię. A masował go tak, jak umarły cycek, a ugniatał tak długo, aż góra zaczęła jęczeć i robiła mu się pod palcami miękka.

DOPOWIADACZ

Wtedy Franek powiedział: Sikniesz...

OPOWIADACZ

A nie siknę – odpowiedziała mu góra. Ale on tylko mocniej ugniatał ją paluchami. I nie mówił nic. A po godzinie w samym środku góry zabulgotało i powiedziało: Siknę ci już, siknę, ale tyle, co trzeba dla ciebie. Dla innych nie dam...

DOPOWIADACZ

A dasz – sprzeciwił się Franek i docisnął ją tak, jak nikogo w życiu nie dociskał. A ona góra chciała mu się z tej złości, z tego skąpienia zrobić żelazna. Co ją dogniecie, to ona mu jeszcze twardsza. Co ją na aksamit umiękczy, to ona mu się w żelazo odmienia.

OPOWIADACZ

I tak mocowali się aż do białego rana. Rano ludzie powstali i czekają, co będzie. Każdy zagląda w studnię, ale tam jeszcze suchość suchości, każdy patrzy w strumienie, ale tam jeszcze pył pylistości.

DOPOWIADACZ

Tak to szło do południa. Kiedy już słońce minęło swoją górę i szło teraz kolebiący się na zachód, ci – co byli strachliwsi – przyszli pytać matki Frankowej... Ale matka Frankowa powiedziała im: Czekaście...

OPOWIADACZ

I wszyscy czekali w milczeniu.

DOPOWIADACZ

Tak to szło aż do podwieczora. Kiedy już słońce toczyło się nad samymi polami, górą stęknęła, jeszcze raz i powiedziała: Siknę.

OPOWIADACZ

Siknę, ale tylko dla twoich...

DOPOWIADACZ

I na węgierską stronę sikniesz – powiedział Franek – i na słowacką się omleczysz...

OPOWIADACZ

Co ci po słowackiej – powiedziała góra – co się o węgierską turbujesz... A czy oni ci bracia? Niech im będzie susza...

DOPOWIADACZ

Nie – odpowiedział Franek – omleczysz się na dwie strony gór. A to mi do słowackiej i węgierskiej, że tam na zbój pójdziemy. I mają być bogate te strony. Tak powiedziawszy przycisnął górę, aż w środku kamienie zaczęły się palić.

OPOWIADACZ

I wtedy wszyscy czekający zobaczyli, jak spod jego zbójnickiej ręki wychodzi najpierw jedna kropla, jak przelewa się przez wymię góry i jak potem idzie na polskie, słowackie i węgierskie doliny biała pienista powódź...

DOPOWIADACZ

Taki był Franek. A z tego Franka był Tomasz, co młyńskimi kamieniami w kolibce już grzechotał, a z tego Tomasza Mateusz, co to jeszcze po nim do dziś ślady wyciśnięte na kamieniu, a po Mateuszu Piotr, co siły wiele nie miał, ale grał tak pięknie, że gwiazdy łzami płakały i nie mógł przez to wiele grać, bo deszczu na sianokos ludzie nie chcieli, a po tym Piotrze był Paweł chytry taki, że lisy do niego przyszły prosić, żeby im akademię założył, a po tym Pawle...

A po tym chytrym był Łuka, taki urodziwy, że słońce nie chciało zachodzić, takie było zapatrzone, i nie zachodziło jednego miesiąca ani na chwilę, póki jego ojciec – Łukaszowy znaczy się – stary Chytrus, nie umazał gęby syna sadzami...

DOPOWIADACZ

A ten piękny Łuka miał czternastu synów. I z najmłodszego idzie ta Janosikowa gałąź. Osiemnastu było jeszcze chłopów, a każdy wielce piękny, chytry, silny. I osiemnastym był Czarny Ziemek, co go tak nazwali, bo był smagły jak Cygan – i z tego to Ziemka, poślubionego z malutką Jadwigą od Białego Potoku, urodził się Janosik.

OPOWIADACZ

Ale najpierw nazywali go tylko Jasiek.

DZIEWCZYNA I

Ciężko się rodził nad wyraz...

ŻANDARM BOJĄCY

Mało, mało, byłby pomarł.

ŻANDARMY

Hej, mało...

DOPOWIADACZ

Ale się urodził.

DZIEWCZYNA I

Mała była jego matka. Ale jak go rodziła, nielekko jej było. Ludzie czekali – wyżyje ona czy nie wyżyje, i mówili...

ZBÓJNICY

Nie bez przyczyny to ciężkie rodzenie,
Hej...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Smutny dzień nastaje, smutna to godzina,
Wiatrem opisuje, smutna to nowina.
Nie może Janicek na świat się dobywać,
Nie może zbójnicek piosenki zaśpiwać.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Nie może się dobyć do świata pięknego,
Żeby pozbójować do skonania swego.

DZIEWCZYNY

Anieli niebiescy, duszyczkę mu puście,
Bo już go czekają zbójnicy na moście.

ZBÓJNICY

Czekamy przy drodze śpiewający pieśni,
Żeby cię tu do nas wiatrowie przynieśli.

DZIEWCZYNY

Anieli niebiescy, nie stójcie mu przeciw,
On do swych kolegów na skrzydłach doleci.

ZBÓJNICY

Przez wody wodniste, przez kamień z kamienia,
Bo bez zbójowania umarłby z pragnienia,
Bo bez zbójowania jak bez chleba zdechnie,
Ani on odetchnie, ani się uśmiechnie.

DZIEWCZYNY

Anieli niebiescy, odpuście go do nas,
Siekierka bukowa to jest jego żona.

ZBÓJNICY

Anieli niebiescy, puście go biednego,
Ruśnica skałkowa to jest matka jego.

OPOWIADACZ

Niech chodzi po górach, spawa w połoninach,
Zbójcka kompania to jego rodzina.

DOPOWIADACZ

W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego...

ŻANDARMY

Jak już miał zbójować, nie będzie bez tego.

DZIEWCZYNA I

Ciężko się rodził. Nad wyraz...

ZBÓJNICY

Ale się urodził.

ZBÓJNIK CIUPAGA

A jak się urodził, jak pierwszy raz krzyknął, tylko się bukowina na górach pochyliła.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

A jak się urodził, jak w pieluchy siknął, to wszystkie żandarmy odtąd aż do samego Widnia jak z powodzią spłynęły...

ŻANDARMY

Uratowały się tylko te co po górach za murami siedzieli.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

A jak się urodził, jak pierwszy raz kichnął, to aż się sam cysarz ością przy obiedzie udławił...

ŻANDARM BOJĄCY

Hej, było to, było. Tysiąc doktorów tę ość wyciągało.

ŻANDARM POWAŻNY

Sto armat biło...

ŻANDARM GORĄCY

A cysarz tchu nie mógł złapać. Nadymał się on, nadymał, purchawiał. Boże odpuść – purchawiał, cysarzowa łzami perłowymi płakała, a cały jej fraucymer te łzy na nitkę nawlekał i poddanym żalność cysarską pokazywał.

ŻANDARM BOJĄCY

Wielkie tam było we stolicy poruszenie...

ŻANDARM POWAŻNY

Oj, wielkie, wielkie. Cała armia tylko maszerowała i takie pieśni śpiewaliśmy...

ŻANDARMY

Bądź zdrowa, dziewczyno,
Już się żegnam z tobą,
Przypomnij sobie,
Jak my żyli z tobą...
Kochaliśmy się
Jak gołąbki w parze,
Kto nas rozłączył,
Niech go Bóg pokarze.
Rozłączył ci nas
Janosik rozbójnik.
Jedźmy, armaty
Na nim popróbujmy.
Pierwszy raz strzelę,
To se pomyślę
O was, co doma
Pozostaliście.
Drugi raz strzelę,
To se podumam,
Czy mam do ciebie,
Czy serca nie mam...
Trzeci raz strzelę,
Gorzko zapłacę,
Bo ciebie więcej
Już nie zobaczę.
Czwarty raz strzelę,
Wspomnę o kraju,
Bo mnie na zawsze,
Tu pochowają.
W nie swojej ziemi,
Choć cysarzowej,
Położę swoją
Młodziutką głowę.
Bądź zdrowa, dziewczyno,
Już się żegnam z tobą,
Przypomnij sobie,
Jak my żyli z tobą...
Kochaliśmy się
Jak gołąbki w parze,
Rozłączył nas cysarz,
Niech go Bóg pokarze...

ŻANDARM GORĄCY

Śpiewało wojsko, maszerowało...

DOPOWIADACZ

A on sobie spokojnie u matuli sysał.

OPOWIADACZ

Bo nad każdym zbójnikiem jest swój Anioł i Diabeł.

ŻANDARMY

Każdy człowiek go ma.

OPOWIADACZ

Ma albo nie ma. A nad zbójnikiem jest swój...

ZBÓJNICY

Specjalny.

Z obrazu schodzi Anioł i Diabeł. Obaj idą niosąc ogromniastą wagę, na której szalach jakby dwie kolebki z dwoma kolebiącymi się dziećmiakami. Jeden dzieciak świetlisty, drugi ognisty, aż czarny – a każdy z nich to przecież maleńki Janosik.

ANIOŁ

Kolibaj się, kolibaj,
Lipowa kolibko,
Zatulaj się, zatulaj,
Niech ci będzie ciepło.
W boru chodzą dwa lelenie
Śpiewają ci na uśnienie.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Oora, oora, oora, o...
Słoneczko nad ziemią zmęczone szło.
Oora, oora, oora, o,
Od pola powoła nadchodzi noc...

ANIOŁ

Kolibaj się, kolibaj,
Nachodzisz się jeszcze,
Nazawracasz przez Hawrań
Po zbójnickiej ścieżce,
W boru chodzą dwa niedźwiedzie,
Wyśpiewują na podwieczerek.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Oora, oora, oora, o,
Słoneczko lipowe, miodowe, mio..

Oora, oora, oora, o,
Od grobli przez jodły napływa noc...

DIABEL

Jechali z dali dwaj dworzanie,
Chcieli ci złożyć uszanowanie,
A ty tu śpisz...
Chcieli zapytać, czyś jest zdrowy,
I powinszować Janickowi,
A ty tu śpisz.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Nie śpij, zbójniczku, nie śpij,
Bo całe życie prześpisz.

DIABEL

W kajdanach dość nadrzymasz...

ŻANDARMY

Jak cysarz cię przytrzyma.

DIABEL

Jak cysarz cię przytrzyma
Za ziobro, za poślednie,
Wesoło se podrzymasz...

ŻANDARMY

Potem cię kat odetnie,
Hej...

ANIOŁ

A nie straszcie dzieciaka.

DIABEL I ŻANDARMY

Czym my niby straszymy?

ŻANDARM POWAŻNY

Poślednie ziobro każdemu zbójnikowi pisane.

ZBÓJNICY

Hej, pisane, rozpisane.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Hej, nie darowane...

ANIOL

Ale jemu nie.

DIABEL

A co on za lepszy taki?

ŻANDARMY

Właśnie.

DIABEL

I Marduła za poślednie ziobro powieszony, i Wańtuła, i Ondraszek, i każdy zbójnik, co na białe Węgry i Słowację zieloną chodził.

ZBÓJNICY

Wisielei ojcowie nasi, wisielei
W Nowym Targu kaździuteńkiej niedzieli.
Wszystkim ludziom w okolicy na postrach,
Tak ich wieszał nowotarski starosta.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Przychodzili na targ ludzie, stawali,
Na zbójników pomaluśku patrzali.
Zbójcy fajkę powolućku kurzyli
I tak sobie o starości gwarzyli:

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Lepiej ci było nie rodzić się, panie,
Niż w Nowym Targu brać starostowanie.

ŻANDARMY

Bo co?

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Lepiej ci było pod kościołem chromać,
Niż w Nowym Targu na starostwie dumać.

ŻANDARMY

Ale, o...

ŻANDARM GORĄCY

Nie będę ja was pytał o radę,
Wezmę konika, w góry pojedę.

ŻANDARM UWAŻNY

Będę was kosił szablą od rana,
Byście poznali swojego pana
Hej, zbójowie, zbójowie!

ZBÓJNICY

Pierwszy Marduła fajeczkę spalił
I nad starostą tak się użalił...

ZBÓJNIK CIUPAGA

Przyjadą chłopcy z zielonych lasów
I będą darli z starosty pasy.

ZBÓJNICY

Drugi Wańtuła fajeczkę spalił
I nad starostą tak się użalił...

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Przyjadą chłopcy z Zakopanego,
Złomią ci gnatki co do jednego.

ZBÓJNICY

Trzeci Ondraszek fajeczkę spalił
I nad starostą tak się użalił...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Przyjadą chłopcy z Górnego Śląska,
Oskubią z ciebie mięso do kaska.

ZBÓJNICY

Wisieli ojcowie nasi, wisieli
W Nowym Targu każdziusieńkiej niedzieli.
Powolućku swoje fajki kurzyli
I tak sobie o starości gwarzyli.

OPOWIADACZ

A co rzekli, to jak amen w litanii.
Dokonali dokumentnie bez hańby
Zbójniczowie z Kościeliska, z Dębego...

DOPOWIADACZ

Z Murzasichla i spod Sącza Starego.

OPOWIADACZ

W Zakopanem, w Bukowinie, Szaflarach
Każdy zbójnik aż do potów się starał.

DOPOWIADACZ

Niech pamięta pan starosta siedem lat,
Jak to zbójnik do fajeczki tytoń kładł.

ZBÓJNICY

Siedemdziesiąt siedem latek i dłużej,
Jak to zbójnik swoją fajkę zakurzył...

DIABEL

Jak by tam nie było, każdy zbójnik za poślednie ziobro powisi.
A pomagaj się każdy, czy ono wam nie rośnie grubsze.

ZBÓJNICY

Jakby...

DIABEL

Tak i on będzie wisiął.

ANIOŁ

A nie będzie.

DIABEL

A będzie.

ANIOŁ

A żebym tu zaraz skonał, to nie będzie.

DIABEL

Jak Boga Kocham, że będzie...

ANIOŁ

Ty Boga kochasz, czarnuchu? Ja ci mówię, że nie będzie!

DIABEL

Lelijo skubana, a będzie...

ANIOŁ

Kozioł! Czarny cap.

DIABEL

Cnotka.

ANIOŁ

Idź się wydoić.

DIABEL

Wstaw se piórko w zadek.

To już wszystko są okrzyki towarzyszące bitwie. Przed zdumionymi zbójcami i żandarmami toczy się dzika bijatyka Anioła z Diabłem. Pióra lecą, gęściej jeszcze niż pióra unoszą się przezwiska. I nagle w tę kotłowaną jak grom pada tupnięcie nogą Janosika.

SWÓJ

Co jest z wami? Dzieckiem się zająć nie umiecie?

ANIOŁ

A bo on...

DIABEŁ

Właśnie że on...

SWÓJ

A zamknijcie się jeden z drugim To ja tu leżę w kolibce, to ja na sen czekam, a wy mi przeszkadzacie. A daćże dziecku spać.

ZBÓJNICY

Właśnie, właśnie...

SWÓJ

Co to za urządowanie? Każde dziecko ma swojego Anioła i Diabła, jak się patrzy... a ja takie pokractwo. A co wy—uciszać mnie macie, kolibać czy bezpokoić...

ZBÓJNICY

Ano?

ANIOŁ

Kolibać.

DIABEŁ

Kolibać.

SWÓJ

To mnie i kolibcie

(Anioł i Diabeł zaczynają kolebanie swojej wagi z Janosikami czarnym i białym, a on dalej dogaduje)

A kolibcie, żywiej kolibcie.

ANIOŁ I DIABEŁ

Toć kolibiemy, aż nam dech zaparło...

Stuśnij, stuśnij...

SWÓJ

Kolibcie żywiej, bo mi śpieszno.

ANIOŁ

A niby gdzie?

SWÓJ

A gdzie, jak nie do dziewczyny...

DIABEŁ

Toć jeszcze jesteś w powijkach

ANIOŁ

Hej, jeszcze gdzie w pieluchowie.

SWÓJ

Ale mi się nudzi. Kolibcie żywiej moje dzieciństwo.

Do lasu mnie ciągnie, zbójować bym poszedł.

ANIOŁ I DIABEŁ

O wa... nowina...

SWÓJ

Zbójować, przezbójować.

ZBÓJNICY

Hej, przezbójować.

SWÓJ

Kolibcie żywiej, kolibcie. Już mi się to dzieciństwo uprzykrzyło. Do dziewczyny trzeba zachodzić, z białych Węgier jej co przynieść. Drogi moje, przedrogi... Dość już tego kolibania!

ANIOŁ I DIABEŁ

Jak chcecie.

SWÓJ

Właśnie chcę

(zeskakuje z obrazu. Łapie w ręce wagę z kolebkami. Odrzuca)

Chłopaki.

ZBÓJNICY

Jesteśmy.

SWÓJ

Żandarmy.

ŻANDARMY

O Jezu...

SWÓJ

No to se pamiętajcie.

Basetla.

OPOWIADACZ

A ino, bzum, bzum...

SWÓJ

Gajdy...

DOPOWIADACZ

Jak panięskie boki. Gładziusieńkie.

SWÓJ

Kapela...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

I raz, dwa... dziewczyna,

Trzy, cztery... kawalery.

Zjechaliśmy kapelą popod cysarski Wideń,

Patrzą się z Widnia chłopcy – a któż to do nas idzie?

ZBÓJNICY

Idą zbójnicy, idą, pasy na nich złociste,

Porteczki cyfrowane i siekiereczki bystre.

DZIEWCZYNY

Idą zbójniki, idą, ziemi ledwo tykają,

A po cysarskim dworze dworaki cienko...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Przędą...

OPOWIADACZ

Cysarz na murze staje, armatę sam rychtuje.

DOPOWIADACZ

Hej, jak sobie odstrzeli, wąsiska nam skudłuje.

ZBÓJNICY

Nie kudłuj nam ty wąsów, cysarzu, harmatami...

SWÓJ

Bo się ty nie doprosisz zmiłowania nad nami.

DOPOWIADACZ

Zjechaliśmy kapelą, aż Dunaj dęba stanął,
Aż po caluńskim Widniu w sto głosów zapłakano.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Płakała kawalerka...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Panienki były rade...

ZBÓJNIK CIUPAGA

Siedem lat wspominały zbójnicką szwancparadę...

DOPOWIADACZ

Zjechaliśmy kapelą popod cysarski Wideń,
Będą nas przypominać lat siedemdziesiąt siedem...

I z tą huczną muzyką schodzą do tańca z dziewczynami, tak kończąc szumnie pierwszy akt.

AKT II

Podobnie jak w akcie pierwszym – obraz na szkle malowany, tyle że bardziej rozświetlony kolorami, jakie lubią zakochani, Janosik-Swój też roztańczony, kompania nie tylko z pistolecami, ale i gałęziami kwiecistymi w łapach – aby wiadomo było, że rzecz pójdzie teraz przede wszystkim o miłość. O tymże zaczynają swoje rozpowiadanie Opowiadacz i Dopowiadacz.

OPOWIADACZ

W zielonym sadeńku zbójnik gorzko płakał,
Przed wodą modrawą tak sobie narzekał:
Wodo, zimna wodo, opłyn gorzkie rany,
Co mi uczyniła lutość mojej panny.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Wodo, zimna wodo, zabierz te boleści,
Co mi je zadano w Nowym Targu-mieście.

DOPOWIADACZ

W Nowym Targu-mieście kościoły wysokie,
W Nowym Targu-mieście panny modrookie.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Lepiej było w boru spotkać się z niedźwiedziem,
Niżli się o takiej panience dowiedzieć.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Lepiej było w boru z niedźwiedziem się spotkać,
Niżli posmakować, jak ta panna słodka.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Chodziłem ja do niej pod samo okienko,
Upraszałem nocą: Wyjdź do mnie, panienko.

DOPOWIADACZ

Ona mu się z okna tylko uśmiechała
I słodziutkim głosem tak jemu gadała...

DZIEWCZYNA I

Nie wyjdę do ciebie, boś gwałtownik,
Popsujesz mi wianek z rutki drobnej,
Nie wyjdę do ciebie, boś ty zdrajnik
I litości w twoim sercu nie ma żadnej.

OPOWIADACZ

Przez rok cały on ją prosił: Wyrzyj, miła,
Ale ona mu innego poślubiła.

DOPOWIADACZ

Przyjechało na wesele dwieście karet,
Tupotały pod kościołem konie karę.

OPOWIADACZ

Ledwo trzecia z poślubionym nocka przeszła,
Już dziewczyna do zbójnika przed dom wyszła.

DZIEWCZYNA I

Wyszła biała, drobne rączki załamała,
Zapłakała...

DZIEWCZYNY

Hej, niedobrze ślubowałam.

DZIEWCZYNA I

Jeśli chcesz mnie, zbójniczeńku, brać za wdowę,
Idź w komorze męża mego zamordować.

OPOWIADACZ

On tam poszedł, niedługo zabawił,
Tylko swoją siekierkę zakrwawił.
Na koń skoczył, ruszył w swoją drogę
I nie spojrzał na płaczącą wdowę.

DZIEWCZYNA I

Ona za nim wołała: Kochany...
On jej rzucił obuszek skrwawiony.

DOPOWIADACZ

Nie chcę ciebie ni dziewczyną, ni wdową,
Bo ty jesteś swego męża kątową.

OPOWIADACZ I ZBÓJNICY

Zostań sama, morderczyni, w ciemną noc,
Niech ci diabeł przylatuje na pomoc...

DIABEL

Tylko mnie w to nie płątajcie. Diabeł nie diabeł, a babskiej niewierności nie kocham.
Chodziło się po świecie, widziało się niejedno, ale takiej złośliwości, jaka u baby pod
każdym paznokciem siedzi, nie widziałem. Jakbyś tylko to wydłubał, to możesz tym
armaty nabijać. Huk, smród i najgorsza trucizna...

DZIEWCZYNA I

Eksceleńca Lucyfer.

DZIEWCZYNA II

Znaczy się chłop.

DIABEL

Chłop. Dobry chłop. Walny. Toteż my się byle czym nie zajmowali. Zbójowali my na
niebieskich połoninach, jak się patrzy. Obłoki, co się pasły, coraz to Panu Bogu
zajmowali...

ANIOŁ

Hej, wiele zajmowali.

DIABEL

Już wy, baco, się nie wypierajcie. Zajęli my nie tylko obłoki, ale i niejedną duszę do siebie
zagonili...

ANIOŁ

Też was jak wilków goniliśmy.

DIABEL

No to goniliście. Ale jak by nie było, wilkujemy uczciwie. I babskiej zdrady nasze stado
nie lubi.

ZBÓJNICY

Ej, nie lubi, nie lubi...

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Dziewczyny, dziewczyny, takeście zdradliwe,
Jak ziele trujące w kochaniu szkodliwe.
Nieszczęsne chłopaki, co do was chadzają,
Rozumu stradają, radości nie znają.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Baby, przebaby, baby nad babami,
Dokąd będziecie panować nad nami?

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Dziewczyny, dziewczyny, jak do was przychodzić,
Jak we dnie się kłócić, jak nocką się godzić?
Nieszczęsne chłopaki, co do was chadzają,
Rozumu stradają, radości nie znają.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Po gajach słowiki na wiosnę się śmieją,
Że walne chłopaki dla baby głupieją.
Nieszczęsne kochanie, nieszczęsne czekanie,
Nieszczęsne zwodzenie, w miłości zdradzenie.

ZBÓJNICY

Hej, baby, przebaby, baby nad babami,
Dokąd będziecie panować nad nami?

SWÓJ

Coście się tak rozplakali...

ZBÓJNICY

Z żalości.

SWÓJ

A czego wam brak?

ZBÓJNICY

Baby.

SWÓJ

To se bierzcie.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Ale wymyślił.

SWÓJ

Co?

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Nic, nic. Popatrzymy, jak tobie to pójdzie.

SWÓJ

A czemu nie ma iść? Jak kochanie to kochanie,

OPOWIADACZ

Hej, zobaczymy. Oko wam przybieleje. U nas w rodzie to ci do baby każdego chłopa tak ciągnęło, że aż ogniem buchał. Na wiosnę spać na sianie nie mogliśmy, boby się wszystko popaliło.

DOPOWIADACZ

Niby...

SWÓJ

Co niby. Jest, jak powiedział.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Jest. Jest.

SWÓJ

Bo tak i w moim rodzie bywało. Miłowali my lepiej niż wiosną lelenie, przytulali my lepiej niż latem niedźwiedzie, spalali dziewczyny jak płomienie.

Kochali my, kochali
Na zieloniutkiej hali,
Przychodziły dziewczyny
Na te zarękowiny.

Przyszła pierwsza, czarniawa —
Kochalim ją do rana,

Do rana, do białego,
Do śpiewania ptaszego.

Przyszła druga, złocista —
Kochalim ją obydwaj,
Kochalim ją cały dzień,
Przypalalim jak płomień.

Przyszła trzecia, lisawa —
Ta się dała całować
I prosiła całą noc:
Ty się, chłopcze, nie kłopot.

ZBÓJNICY

Nie kłopot się, że płaczę,
Bo to są łzy dziewicze.

DZIEWCZYNY

Łzy popłyną jak woda,
Pokraśnieje uroda.

ŻANDARMY *(wyraźnie próbując i tu zamącić Swojemu)*

Po co było, lisawa,
Swoją wianeczek oddawać?
Kochał cię kapral sam
I na zapowiedzi dał...
Czekaliśmy cię w kościele,
A ty poszłaś na halę.

DZIEWCZYNY

Poszłam do was i pójdę,
Bez ślubu się obejdę.

ZBÓJNICY

Ślub ci damy na hali,
Na łękę cię obalim.
Będą świerszcze nam grały
Jak organy u fary.
Wilk nam będzie družbować.
Niedźwiedź ciepłe łóżko ślać.

SWÓJ

Niech obłocy poznają,
Jak to zbójnicy kochają.

WSZYSCY

Niech obłocy poznają,
Jak zbójnicy kochają.

DOPOWIADACZ

Pieśni nasze nieprześpiewane... Ale po prawdzie, chłopaki, to nie było tak pięknie. Wielki był zbójnik nasz Janosik, ale w kochaniu lękliwy jak ptaszek.

OPOWIADACZ

Ptaszek, nie ptaszek...

DOPOWIADACZ

A ptaszek.

DIABEL

A to ci dopiero.

ANIOŁ

No i co takiego strasznie przedziwnego? W każdym chłopaku tak musi być, żeby do kochania szedł leciuteńko, cichuteńko. Dziewczyny to lubią.

DIABEL

Ale nie lisawe.

ANIOŁ

Lisawe są zdradne. Ciągłe im włosy na łbie się palą. Ale inne lubią, oj, lubią...

DOPOWIADACZ

Hej, a ty skąd o tym wiesz?

DIABEL

W niebie go nauczyli.

ANIOŁ

A w niebie. Co ty se, diable, myślisz, u nas się w niebie nie Kochamy? A jakżeby tak było bez miłowania? Jaki raj? My wszystko w niebie wiemy. Każdy Anioł Stróż co najmniejsze człowiecze czuje.

OPOWIADACZ

Co wy mówicie Aniele? Wszystko człowiecze czuje? Do imentu?

ANIOŁ

A do samego imentu.

ZBÓJNICY

Do samiusieńkiego ?

ANIOŁ

A do samiusieńkiego.

DOPOWIADACZ

Hej, to wam Aniołom Stróżom dobrze.

DZIEWCZYNA I

Oj, dobrze, przedobrze...

ANIOŁ

Jak u kogo. Ale na Janosika narzekać nie mogę. Pamiętam jak dziś, sianokos pierwszy w dolinach się zaczynał i on już od tego zapachu trzecią nockę przysnąć nie mógł. Obracał ci się, obracał w swojej kolibie. Kręciło go, przekręcało, a nie wiedział, co mu jest. Myślał nawet, że na zbójowanie mu się zbiera.

DIABEL

Oj, dajcie mi trumnę, bo zaraz umrę... Na zbójowanie...

ANIOŁ

Tak myślał, i co w tym złego? Nóż nawet ci swój ogromny zbójnicki wyciągnął i ostrzy go, ostrzy...

DIABEL

Oj, ostrzy, ostrzy, oj, swój nóż wecuje...

SWÓJ

A czego się, Diabie, prześmiewasz? No to ostrzyłem. Na zbój mi się cknęło.

DIABEL

Ni tam... Ja tak sobie.

SWÓJ

Hej, żebym ja się z tobą nie porachował... Praw, Aniele, dalej.

ANIOŁ

Z podziękowaniem... Myślał ci on, myślał i zachciało mu się kosić.

ŻANDARMY

Kosić?

SWÓJ

Kosić. Zeszedłem ja wtedy na łąkę i patrzę, a tu rzędem dziewczyny idą siano zagrabiające.

ZBÓJNICY

Dziewczyny... Rzędem.

ANIOŁ

A one szły tak, że tego jedną mową nie powiesz. Choćbyś i nawet wierszował. Muzyki jeszcze trzeba:

Bielutkim gołębiem serduszko trzepoce,
Czekałem na ciebie trzy długie noce,
Trzy noce byłem na połoninach,
Czekałem, pytałem, gdzie ta dziewczyna...

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Trzy nocki byłem na połoninach,
Czekałem, pytałem, gdzie ta dziewczyna.
Kochanie, czekanie do ciebie szło,
Pukało w okienko przez całą noc...

SWÓJ

I prześnić nie mogłem, co prześnić miałem,
Bo tylko, dziewczyno, ciebie czekałem.
Bez ciebie i księżyc w smutku blednieje,
I rano słońeczko niemrawo dnieje.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Trzy nocki byłem na połoninach,
Czekałem, pytałem, gdzie ta dziewczyna.
Kochanie, czekanie do ciebie szło,
Pukało w okienko przez całą noc...

ANIOŁ I SWÓJ

Dziewczyno, dziewczyno, moje kochanie,
Gorzkie mi jedzenie, twarde mi spanie.
Dziewczyno, dziewczyno, miej zmiłowanie.

ZBÓJNICY

Niech moje czekanie jak siwy gołąb
Przesiądzie choć trochę u twego stoła,
Niech moje czekanie bardzo zmęczone
Pod dłonią, pod białą znajdzie obronę,
Niech będzie u ciebie calutką noc,
Bo długo do ciebie strudzone szło.

DZIEWCZYNY

Niech będzie, niech będzie przez całą noc,
Bo długo przez góry, doliny szło...

OPOWIADACZ

I tak się on rozmiłował. I poszedł do tej jedynej, do tej dziewczyny, co mu serce poruszyła,
i poprosił pięknie...

SWÓJ

Miłuj mnie, zamiłuj.

DOPOWIADACZ

Ale ona mi milczała.

OPOWIADACZ

I wtedy on ukląkł na oba kolana i tak klęczący, jak nigdy jeszcze, nawet w kościele –
nawet w dębickim kościele – nie klęczał, prosił ją...

ZBÓJNICY, DZIEWCZYNY I SWÓJ

Miłuj mnie, zamiłuj...

DOPOWIADACZ

A ona go nie chciała.

DIABEL

Nie chciała, nie chciała, jakby jej tam co diabeł podpowiadał.
Nie chciej zbójniczka, nie chciej ładnego,
Bo się nie wydasz nigdy za niego.
Pójdzie on sobie na Liptowinę,
Zostawi doma biedną dziewczynę.
Pójdzie on sobie, wianek biorący,
I nie powróci do ciebie więcej.

ANIOŁ

Ano widzicie, zbójowie, jaka to diabelska przechytrałość. Jeszcze mu mało, co złego w raju porobił, to i teraz kamienie przed kochanków kładzie. Namawia, odmawia, dziurki nie zrobi, a krew wypije.

ZBÓJNICY

Hej, namawia, namawia, żeby się nie donamawiał.

DIABEL

Co ja, zbójowie, co ja? Ja tam z, boku, moja chata z krają.
A niech się kochają.

ANIOŁ

A to jej nie pleć do ucha, gadzino. Nie beltaj byle czego.

ZBÓJNICY

Zbójnickiej miłości nie przyczerniaj.

OPOWIADACZ

Jak piorun ona...

DOPOWIADACZ

Jak gromu gromowanie.

ZBÓJNICY

Jak miodu miodowanie.

SWÓJ

Tam na tej łące, na tej zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony...

ZBÓJNICY

Przyszła do niego matula jego,
I płacze, krzyczy, żałuje jego...

SWÓJ

Idźże, matulu, idź precz ode mnie,
Bo moje serduszko umiera we mnie.

DZIEWCZYNY

Bo moje serduszko umiera w żalu
Za jedną dziewczyną w zielonym gaju.

OPOWIADACZ

Dała mu matka wody chłodzącej,
Nie ugasiła serca gorączki.

ANIOŁ

Przelatał Anioł z nieba białego
I nie ugasił serduszka jego.

SWÓJ

Dobrzy koledzy, serce mi gaście,
Na tę męczarnię moją pomóżcie.

ZBÓJNICY

Wzięli koledzy z ciemnej piwnicy
Beczkę siwuchy i śliwowicy.

DIABEŁ

Trzy dni z nim pili, trzy dni radzili,
Serduszka jego nie ugasili.

ZBÓJNICY

Tak to, dziewczyny, z nami bywało,
Kiedy nam serce do was gorzało.

ANIOŁ

Tak to już bywa na Bożym świecie,
Że taki pożar gasić musicie.

ZBÓJNICY

Hej, dziewczyny...

DIABEL

Gaście go, gaście każdziutkiej nocy,
Bo się nam palą nadobni chłopcy.

SWÓJ

Bo się szernieją, wypopleją,
Ze siły swojej całkiem omdleją.

OPOWIADACZ

A jak omdleją aż do korzeni,
Kto się, dziewczyny, z wami ożeni?

ANIOŁ

Hej...

DIABEL

A co ty o tym wiesz?

ANIOŁ

Co ja wiem, nie powiem.

DIABEL

Idź ty, bezogoniasty!

ANIOŁ

Gadaj, gadaj, zawiduj. A ja swoje widziałem.
A jak omdleją aż do korzeni,
Kto się, dziewczyny, z wami ożeni?
Kto będzie z wami jak wiaterek chadzać,
Kto w tańcu będzie pięknie prowadzić?
Gaście ten pożar, póki się pali,
By was chłopaki dobrze kochali.

ŻANDARM GORĄCY

No i jak było? Ugasiła mu ten pożar?

ŻANDARM BOJĄCY

Czy nie ugasiła?

ZBÓJNIK ŁAMAGA

A co wam do tego?

ŻANDARM POWAŻNY

My nic, tak z ciekawości.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Tak jak nas z ciekawości pod ziobro zawieszacie...

ŻANDARM UWAŻNY

Prawdę powiedziawszy, też się człowiek przy szubienicy nie nudzi. Co jak co, ale wy, zbójnicy, pięknie wisicie. Czasami ze trzy dni jest tej zabawy.

ŻANDARM GORĄCY

Popatrzysz po trzech dniach i myślisz—już koniec. Ale bywają i tacy, co cały tydzień drygają. Mocny z was naród.

ZBÓJNICZY

A mocny.

ŻANDARM BOJĄCY

My byśmy tak długo nie uwisieli. Widać chleb cysarski jakby słabszy.

ŻANDARM POWAŻNY

Ścichnij.

ŻANDARM BOJĄCY

Ja tak sobie... A, a, a, jak to tam było z tym miłowaniem?

OPOWIADACZ

Było.

ŻANDARM GORĄCY

Mówcie, mówcie, pięknie prosim.

ŻANDARM UWAŻNY

Bijać to my się bijemy i bijać będziemy. Ale o miłości pogadać nie zaszkodzi. Jak sobie opowiemy, jak sobie przepijemy i w życiu lżej będzie.

ŻANDARM POWAŻNY

Oj, lżej. Poznasz człowieka, posłuchasz, to jak go potem w dyby zakuwasz czy – daj Panie Boże dobry – na szubienicy przywieszasz, zawsze jakoś weselej. Nie tak nieznajomy.

ŻANDARM BOJĄCY

Najgorzej taki obcy.

ŻANDARMY

Oj, najgorzej! I nudno.

ŻANDARM UWAŻNY

Kartujesz go, ze skóry obdzierasz, na gołe mięso solisz, pieprzysz, ale co z tego. A jak go znasz, to pomyślisz sobie: Ja tu mu rączkę wyłomiłem i już on swojej dziewczyny tą rączką nie uściska. Ja tu mu oczko wyłupiłem i już on nie zobaczy, czy jego frairka lepiej od innych się wystroiła. I pomówić jest o czym.

ZBÓJNIK CIUPAGA

A jest, jest. Ty mi rączkę złamiesz, a ja ci o tym, jak samemu Arcyksięciu...

ŻANDARM POWAŻNY

Ćśśś...

ZBÓJNIK CIUPAGA

A jak samemu Arcyksięciu nóżki my wrywali. Ej, skakał ci jak ta mucha, piszczał...

ŻANDARM UWAŻNY

Ćśśś...

ŻANDARM BOJĄCY

Jeszcze co do Widnia napiszą.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

We Wiedniu my też, bywali. Ty mnie po gołym mięsie solą posypujesz, a ja ci opowiem, hej, może i zaśpiewam...

ŻANDARM GORĄCY

Oj, zaśpiewasz, zaśpiewasz.

ŻANDARM POWAŻNY

Wszystciutko, jak w wiedeńskiej operze...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Zaśpiewam, wyśpiewam... Co tu ukrywać? Na ten przykład, jak my cztery princepsy i cały fraucymer w jednym zamku dostali. W mieście Mikulasz

ŻANDARM BOJĄCY

Bezbożniki...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Tylko nie bezbożniki. Bez pomocy nieba i nam, choć my z twardej ziemi, siły by na ten fraucymer brakło.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Aleśmy go zmagli.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Hej, napracowali my się, napracowali.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Jak w tartaku tracz...

SWÓJ

Jak w tartaku tracz. Ale to było potem, chłopaki. Najpierw to ja się przy sianokosie zakochałem...

ZBÓJNIK CIUPAGA

To i prawda. Młody byleś. Dla jednego, piwska cały browar byś kupował.

SWÓJ

I dobrze mi z tym było,

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Lepiej niż w Mikulaszu?

SWÓJ

Lepiej...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Ale dlaczego? Tam my dopiero przewalcowali. Tam był dworski bal.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Jeszcze dotąd wszystkie dzieciaki na dworze w cysarskim Widniu dziwnie, ale to dziwnie do naszej kompanii podobne. Spokrewnili my się z grafami.

SWÓJ

Dobrze było w Mikulaszu.

ZBÓJNICY

Hej...

SWÓJ

Ale przy sianokosie lepiej.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Czemu?

SWÓJ

A tego już nikt na świecie nie wie. Tak to już jest. A jest ci tak, jakbyś w sobie cały świat nosił. A jest ci tak, że nawet biedronki nie ukrzywdzisz.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Dał Bóg, że to niedługo było. Trawki nie ukrzywdził... Zbójnika nad zbójnikami spódnice by nam zmarnowały. Trawki...

SWÓJ

A jest ci tak, jakby razem z krwią śpiewanie po żyłach chodziło.
Miłosne śpiewanie,
Słodkie omdlewanie.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Na sianie.
Na sianie...

SWÓJ

Słodkie omdlewanie,
Siły postradanie.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Na sianie, na sianie,
Miłosne śpiewanie.

SWÓJ

Siły postradanie,
Żłosne wzdychanie.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Na sianie, na sianie,
Do ranka czekanie.

SWÓJ

Miłosne wzdychanie.

OPOWIADACZ (*przedrzeźniając zadurzenie Swojego*)

Weźże ty się za nie...

DOPOWIADACZ

Niech się na tym sianie,
Co miało stać, stanie...

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Niech się stanie, stanie,
Do ranka białego.
Miłosne czekanie
Nie będzie bez tego...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

No...

SWÓJ

Kiedy nie mogę. Kiedy z miłości omdleвам.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Hej...

SWÓJ

Kwiatki dla ciebie zbieram, pieśni tobie śpiewam.

ŻANDARMY

Cha, cha, cha!

ZBÓJNIK CIUPAGA

Zamknij się jeden z drugim. Kochania nie widziałeś?

ŻANDARM BOJĄCY

Ale nie takiego...

ŻANDARM GORĄCY

Takiego niemrawego...
Nie z mogła go kula,
Nie z mogła go siła,
Tylko ta jedyna,
Co przy sianie była.
Nocką do niej chadzał...

ŻANDARMY

Listy do niej pisał...

ŻANDARM POWAŻNY

Tylko o niej myślał
I świata nie słyszał.

ŻANDARM GORĄCY

Ona go puszczała...

ŻANDARMY

Tylko do okienka.

ŻANDARM UWAŻNY

Popatrz se przez szybkę
Bo jestem panienka.

ŻANDARM BOJĄCY

On przez szybkę patrzył,
Wielce się nasładzał...

ŻANDARMY

A drugimi drzwiami
Żandarm do niej chadzał...

ŻANDARM GORAĆY

Zbójowie, zbójowie,
Bądźcie se zbójami...

ŻANDARMY

A my se pośpimy
Nocą z dziewczynami.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Niedoczekanie...

ŻANDARMY

Na sianie...

ŻANDARM GORAĆY

Hej, na sianeczku kochanie,
Na sianeczku, na białym,
Przez miesiącek, przez cały...

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

Chłopaki...

ZBÓJNICY

Idziemy...

SWÓJ

Kiedy nie mogę, kiedy z miłości omdlewam...

DIABEL

Co tu omdlewać, swoje trzeba robić.

ANIOŁ

Nie tak prędko, nie tak prędko!

ZBÓJNICY

Żandarmów lać!

ŻANDARMY

A zacie, wiele nas nalejecie!

OPOWIADACZ

Harnaś nam zmarnieje.

ZBÓJNICY I DIABEL

Harnaś nad harnasie...

ANIOŁ

Nie tak prędko, nie tak prędko!

DIABEL

Wam to zawsze spokojnie.

ANIOŁ

Pewno. Wszystko musi mieć swój czas.

DZIEWCZYNY

Oj, musi, musi...

ANIOŁ

Wszystko się powoli ugłaszcz. Wy go, zbójnicy, teraz nie przemienicie. Jeszcze u niego na siedem miesięcy kochania.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Do nogi nas wybiją.

ŻANDARMY

A wybijemy...

ANIOŁ

To się po lasach kryjcie. Pierwszy miesiąc on będzie na nią patrzył.

DIABEL

I nic więcej ?

ANIOŁ

A nic. A patrzył ci będzie na nią tak, że od tego patrzenia trawa przyczernieje. A każdy kamień na drodze żywym głosem zapłacze. A każdy ptak jak przed burzą ucieknie.

DZIEWCZYNA

A ona?

ANIOŁ

A ona jakby tego patrzenia nie widziała. Chodzić se będzie po tej spalonej trawie lekko jak królowa. Śpiewać se będzie byle co i płkanie kamienia zagłuszy. Wesoła jak wiatr, nie widząca, nie rozumiejąca.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

A zrozumie ty, zrozum, dziewczyno, bo od tego uciekania po lasach w kościach nam żaby się lęgną.

ZBÓJNICY

Zrozum ty, zrozum, co masz zrozumieć,
Naucz się, naucz, co musisz umieć.

DZIEWCZYNY

Zrozum ty, zrozum, co jest kochanie,
Calutkie życie czekałeś na nie.

DZIEWCZYNA I (*grając jakby rolę ukochanej Swojego*)

Zielony listek rozwija się,
Przy mnie Janicek uwija się.
Prosi mnie o rączkę
I złotą obrączkę
Daruje mnie...

DZIEWCZYNA II

Zielona woda obmywa się,
Twoja uroda...

ZBÓJNICY

Przeminie.

SWÓJ

Pokochaj, ukochaj, pokochaj mnie...

OPOWIADACZ

No i jak?

SWÓJ

Ciemno, jak było.

ANIOŁ

I długo jeszcze będzie.

DIABEL

Co ty, pieski niebieski, ludzi dręczysz? Harnaś nam na wiór wysycha, chłopaki po lasach przed żandarmami nocują, szubienice w Nowym Targu wielkie jak jakie bramy, a tobie jeszcze nie czas. Ile on ma miłować?

DZIEWCZYNA I

Długo.

ANIOŁ

Długo! Na drugi miesiąc wodę jej będzie przetakiem nosić.

ŻANDARMY

Przetakiem?

ZBÓJNICY

Przetakiem?

DZIEWCZYNA I

Przetakiem. A bo co?

ANIOŁ

Bo poszła z nim nad wodę. Jak to się wreszcie po miesiącu ugodzili. On jak słup ognisty szedł, tyle w nim było tego czekania, a ona była jak ten lód lodowy. Ani jej pieśni nie ugadały, ani patrzenie, ani wzdychanie. Całą noc taka była dla niego.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Całą noc. Całą noc jak lód z lodu.

DIABEL

Hej, to ci dopiero piekło.

ZBÓJNICY

Cierpienie...

ANIOŁ

Umartwienie. Aż do zabicia. Tak ci ona go tą miłością udręczyła. Nad rankiem klęknął przed nią i powiedział...

SWÓJ I ZBÓJNICY

Na rany Jezusowe —kiedy mnie puścisz?

DIABEL

No i co, pobożna była ?

ANIOŁ

I tam! Popatrzyła ci na niego zimno i kazała mu wodę z Morskiego Oka przetakiem wypłuskać. Jak już skałę na dnie zobaczę, może i na ciebie popatrzę.

DIABEL

A on?

ANIOŁ

Ślepy jesteś. On wodę z Morskiego Oka przetakiem przez góry wyniósł.

DIABEL

A bo też harnaś to był nad harnasie. Przez miesiąc ci ją nosił, przez cztery niedziele przelewał. Pięć nowych stawów po górach ulął i jeszcze jeden – Gąsienicowy.

ZBÓJNICY

A ona?

ANIOŁ

A ona dalej była mu z najtwardszych twarda.

DZIEWCZYNA I

Janicku, zbójnicku, chcesz mi wianek zabrać,
Ale najpierw musisz te obłoczki zagnać.
Zewiń je jak kierdel, jak owce je pasaj
I w mojej oborze dostatku pomnażaj.

ZBÓJNICY

On jej na to chmury swoją ręką zgonił,
Pasał je na hali, pasał je na błoniu,
Przymusił je w owce białe się zamienić,
i dziewczyny pytał...

OPOWIADACZ

Ona owce brała, pięknie dziękowała,
Ale swego wianka jeszcze mu nie dała.

ANIOŁ

On ją zapytywał, co by jeszcze chciała,
A ona na ojca zmarłego wspomniała.

DZIEWCZYNA I

Sierotka ja jestem rodu ubogiego,
Nie mam ja wianuszka dla byle którego.
Jeśli chcesz przyjść do mnie, kochanie obiecaj
I twarz ojca mego w Giewoncie wyciosaj.

ZBÓJNICY

On przez miesiąc krzesał w skałę giewontową
I z kamienia rzezał dla niej twarz ojcową.

SWÓJ

Teraz, moja panno, masz w Giewoncie ojca,
Kiedy mnie wybawisz z miłości ogrojca?

OPOWIADACZ

A ona mu na to: Idź ty do Dębego.

DZIEWCZYNA I

Ściosaj tam kościółek bez gwoźdźcia jednego.
Niech w kościele będzie z modrzewia powała,
Żeby nam przy ślubach zielono pachniała.

ANIOŁ

On w Dębem wyciosał kościółek zbójceki,
A ona mu znowu pisze list zdradziecki.

DZIEWCZYNA I

Jakże ja do ślubów w białej sukni stanę,
Muszę mieć sukienkę w gwiazdy wyszywaną.
Zdejmij mi te gwiazdy z nieba wysokiego,
Żebym znała siłę kochanka mojego.

DIABEL

On jej z mlecznej drogi białe gwiazdy zwleka,
Ona mu jak zmija spod ręki ucieka...

DZIEWCZYNA I

Już ci będę twoja, tylko mi obiecaj,
Że się ty nie będziesz do innych zalecał.

ZBÓJNIK CIUPAGA

On jej obiecywał, on się odzegnawał...

ZBÓJNICY

A ona mu była ciągle niezyczliwa.

SWÓJ

Dziewczyno, dziewczyno, na Boga żywego,
Kiedy mnie dozwolisz wianeczka swojego?
Pół roku nie jadam, pół roku nie piję,
Czemu się jak ptaszka przed sokołem kryjesz?
Czemu się mi kryjesz jak skowronek bury?
Dojdę cię ja wreszcie w miłosne pazury...
Dojdę cię ja wreszcie, aż mi będziesz moja,
Bo mi twoja rutka nie daje pokoja.

DZIEWCZYNA I

Będę ci ja twoja, jak spokojnie siedzisz,
Swego zbójowania dla mnie się wyzbędziesz.
Będę ci ja twoja, jak się gazdą staniesz,
Bardzo mi niemiłe twoje zbójowanie.
Po co ty masz chodzić do Widnia samego,
Lepiej doma siedzieć i pilnować swego...

ANIOŁ

Tak o zbójowaniu do niego mówiła.
I zrobiła mu się z najmiłszych niemiła.

ZBÓJNICY, OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Bo zbójnik wytrzyma, co nikt nie wytrzyma,
Ale się zbójactwa co dzień musi imać.
Jak swego zbójactwa zbójnik co dzień ni ma,
Nie pachnie mu w lesie jodła ni buczyna.
Jak krwi nie popije, chocia by raz na dzień,
To mu na tym świecie wszystko staje w zdradzie.
Jak się zbójnik rodzi, od samej kołyski
Nie cieszą go łyżki, nie cieszą go miski,
Chałupę odejdzie i białe owieczki,
Pójdzie wolny górą na zbójckie steczki...
Hej!

Z wizgiem zaczyna się taniec, w którym ociągając się trochę, ale coraz bardziej zafascynowany bierze udział Swój. Rytm tańca jest zbudowany wedle rytmu poprzedniej strofy. Nawet co chwila wracają jej słowa wykrzykiwane przez tańczących.

Chałupę odejdzie i białe owieczki,
Pójdzie wolny górą na zbójckie steczki.

DZIEWCZYNA I

Poczekaj, Janicku, już ci oddam wianek,
Bo ty jesteś dla mnie najmiłszy kochanek.

OPOWIADACZ

Poczekaj, Janicku – a on nie poczekał,
Tylko się odwrócił i od niej uciekał.

DOPOWIADACZ

Ona go wołała, ona go prosiła,
A on na nią patrzył, jakby wodą była.

SWÓJ

Kochałem cię, dziewczę, przez siedem miesięcy,
Przez siedem miesięcy i ani dnia więcej.
Nie chcę ja twojego wianka rucianego,
Zatrzymaj go, dziewczę, dla chłopca innego.
Pójdę ja na Wiedeń ukąpać się w winie,
Będą mi swe wianki dawały grafinie.
Po grafiniach znajdę dziewczynę dla siebie,
Nie będzie serduszko tęskniło do ciebie.
Ty się doma starzej, jak zbójnika nie chcesz,
Chadzaj do Krakowa pielgrzymką na pieczę.
A kiedy już będziesz z stareńkich stareńka,
To przypomnij sobie, jak byłaś panienka,
Jak cię zbójnik kochał, jakieś go nie chciała,
Jak sama zostałaś, jak się postarzałaś.
Dziewczyny, dziewczyny, pilnujcie młodości,
Byście nie płakały za nią przy starości.

ZBÓJNICY

Dziewczyny, dziewczyny, pilnujcie młodości,
Byście nie płakały za nią przy starości.
Co macie nam dawać, od razu nam dajcie...

DOPOWIADACZ

I swoich wianeczków długo nie chowajcie.

I z tą sentencją odchodzą Zbójnicy i Swój razem z kapelą na Wiedeń.

AKT III

Tym razem mamy obraz na szkle malowany, ale o wyraźnie przyciemnionych barwach. Na pierwszym planie Swój otoczony gorejącymi postaciami Diabła i Anioła. Za nim po raz pierwszy widoczna biała wysoka Śmierć.

SWÓJ

Żegnaj mi, lipowa łyżko,
Moja wierna towarzyszko
Zbójeckiej niedoli.
Żegnaj mi, kubku blaszany,
W Bukowinie wykowany,
Żegnaj, grudko soli...

OPOWIADACZ. DOPOWIADACZ I SWÓJ

Jadłem ci ja w Bukowinie kapuśniak gorący
I patrzyłem po dolinie na wieczór cichnący.
Jadłem ci ja na Głodówce grule z czarną solą,
Pomyślałem, jak tak Bóg chce, to niech mnie zabiorą.
Com się ja po górach napasał,
Com się ja pistolców nanaszał,
Kto to wie, kto powie?
Com się ja nakrzyczał po lasach,
Com się ja do Widnia nawpraszał,
Co naśpiewał w dąbrowie...

ŚMIERĆ

Powie ci to krzyżyk na grobie,
Kiedy będą płakać po tobie
Na hali.
Powie ci to wszystko sam Pan Bóg,
Kiedy Pieter puści duszę poza próg
I fajeczkę z tobą zapali...

DIABEL

Ej, jakże to tak! Umowa to umowa. Każdy harnaś do piekła idzie.

OPOWIADACZ

A kto się z tobą tak ugadywał?

DIABEL

Sam biskup z Ołomuńca.

DOPOWIADACZ

Też mi władza! Z Ołomuńca.

DIABEL

Władza nie władza, a porządek musi być Każdy harnaś do piekła.

ŚMIERĆ

Mnie tam za jedno.

ANIOŁ

Ale mnie nie.

Czyś ty się, diable, blekotu nażarł,

Że chciałeś w kotle harnasiów parzyć?

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Parzyć to my się, diable, będziemy,

Ale nie w kotle, tylko na ziemi.

Ani z Sralami, ni z Borutami,

Tylko w łóżeczku i z dziewczynami.

ZBÓJNICY

Hej!

DIABEL

Ty mi jeden z drugim nie podskakuj. Przykaz to przykaz!

A kto za wasze grzechy pokutować będzie? Może ja?

ZBÓJNIK CIUPAGA

Jak tam chcecie, stryju.

DIABEL

Co ja ci za stryj?

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Stryj nie stryj, ale wy pokutować możecie.

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Wy zwyczajni...

DIABEL

Ty mi się tu nie wykręcaj. Prawo jest prawo.

ŚMIERĆ

Niby tak. Mnie wszystko jedno.

ANIOŁ

A jakie prawo?

DIABEL

Za przeproszeniem...hm... ten tego... Boskie.

ANIOŁ

Boskie. A co ci tak na Boskie prawo się zebrało? Trzeba było wcześniej myśleć.

OPOWIADACZ

Właśnie. Lucyfera nie podpierać.

DIABEL

Co my tam robili, nasza sprawa. I nasze cierpienie. Ale prawo jest prawo. I zbójowania Pan Bóg zabronił.

ŚMIERĆ

Mnie tam za jedno. No to jak?

ANIOŁ

A kto ci powiedział, że zabronił?

DIABEL

A co, może sam na zbój chadzał?

ANIOŁ

Chadzał nie chadzał. Może tam i chadzał. To jest wyższa tajemnica i ani ci Diable, do tego. Ale to wiedz, że święty Pieterpaweł chadzał.

ŚMIERĆ

Patrzcie go! Ale mnie tam za jedno.

DIABEŁ

Bogać tam chadzał...

ANIOŁ

A chadzał.
W zielonej dolinie
Dzięcioł nakrzykuje,
Dzięcioł nakrzykuje,
Że to Pieterpaweł
Po lasach zbójuje.

ZBÓJNICY

W zielonej dolinie
Chodzi Pieterpaweł,
Chodzi Pieterpaweł.
Już ci ptacy wiedzą,
Że ma pilną sprawę...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ *(udając ptaki)*

Do kogo, jaką go... po drogą, jaką dro...
Czem tu go, jak tu go,
Maczugą gdzie w łeb go?

ANIOŁ

W zielonej dąbrowie
Pieterpaweł zmyśla,
Co kupiec dobrego
Wiezie od Przemyśla.

ZBÓJNICY

Do kogo, jaką dro... po drogą, jaką go,
Czemu tu go, jak tu go,
Maczugą jak w łeb go?

ANIOŁ

Świętej Eulalii potrzeba włóczki,
Bo odmroziła w niebiosach nóżki.
Bartłomiejowi trzeba tytoniu,
Żeby kierdelem chmury zagonił.

Świętej Urszuli klawicybą,
Żeby dla chórów anielskich grała.
Mateuszowi i Łukaszowi
Przydałoby się kapotę zrobić.

ZBÓJNICY

Świętym Młodziankom
Choć wina beczka,
By było w niebie
Przyjemniej mieszkać.

OPOWIADACZ

Dla odźwiernego, Piotra samego,
Trzeba węgrzyna, a ustałego.

DIABEL

I tam, bajanie. Niby to niebo nie ma innych sposobów. Cudami wszystko zrobić można.

ANIOŁ

A tobie do cudów zasię. Cuda, Diable, to idą na ziemi. W niebie nic z tego.

ŚMIERĆ

Mnie tam za jedno.

ANIOŁ

Ale nie nam. Co ty myślisz, że w niebie dla szczypty tytoniu cały cud będziesz robił? A popracować nie lepiej?

DIABEL

Popracować...

ZBÓJNIK ŁAMAGA

A popracować, popracować. Posiedziałbyś ty w zasadzce. Kości by ci przymięły.
Zbójnicka praca, bracie, nielekka.

ZBÓJNICY I ANIOŁ

Nielekka, oj, nielekka.

ANIOŁ

A mus. I Pieterpaweł nieraz zasiaduje. Najlepszy on do tego. Ani Mateusz, ani Klemens święty, ani nawet Piotr czy święty Paweł tak zasadzić się nie potrafią, a po Pieterpawle jakbyś ślad zdmuchnął. Siedzi ci, siedzi, i jak tylko kupiec z Przemyśla z towarem nadjedzie, z ruśnicą do kupca – i dawaj, powiada...

DIABEL

A on?

ANIOŁ

Kupiec, znaczy się... Jasne, że nie chce. A to tędy, a to owędy... A Pieterpaweł nic, tylko go ruśnicą w brzuch. Ciśnie i powiada...

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Co powiada?

ANIOŁ

A na ofiarę dawaj —powiada. Świat wyrównaj —powiada.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

I dobrze powiada. Świat wyrównać trzeba.

DIABEL

Ale co prawo, to prawo.

ANIOŁ

Prawa to my w niebie stanowimy.

DIABEL

A widzicie. Cudów nie mogą zrobić. Dla kawałka włóczki zbójują, ale prawa to oni. A stanów se, stanów...

ANIOŁ

I stanowią. Po śmierci on będzie mój.

DIABEL

A nie, bo mój.

ŚMIERĆ

Mnie tam za jedno.

ANIOŁ

Ale nie mnie. U nas w niebie będzie mu najlepiej. Stanie ci on, harnaś nad harnasie, koło świętego Jerzego...

DIABEL

Ale ci zaszczyty... To jest miejsce dla harnasia...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Co racja, to racja.

DIABEL

U mnie ci on w pierwszym kotle będzie się smażył. Sam. Cysarze, hrabiowie, polityki, napoliony i inne najwyżej do trzeciego dochodzą, a i to po pięciu razem siedzi. Tłok u nas, hej, tłok! Ale dla niego miejsce znajdziemy ciepłutkie, a podpiekać go będziemy honornie, a przysmalać z uważaniem...

ZBÓJNICY

Uważanie to zawsze uważanie.

ANIOŁ

A co, nas niby nie stać? A ja mu sześć skrzydeł nałożę. A aureole choć cztery. A ja go, bracie...

DIABEL

Co ty! U mnie go sam Lucyfer przypiecze.

ANIOŁ

A u mnie Cherubiny owachlują.

DIABEL

Też ci honor, Cherubiny.

ANIOŁ

Też ci władza, Lucyfer.

ANIOŁ I DIABEŁ *(przekrzykując się)*

Też ci...
Ja ci...
A u mnie...
A przy mnie...
A do mnie...
A za mnie...

SWÓJ *(nagle podnosząc się na równe nogi)*

Cicho tam!

ANIOŁ

Bo ja ci...

DIABEŁ

Bo u mnie...

SWÓJ

Cicho! O śmierci pomyśleć nie dacie. A co mnie wasze bajanie. Z górami się pożegnać muszę. Z bukowiną czerwoną... Widzicie ich, dobrodzieje! Oni mnie ofiarują! Żebym ja wam tych zaświatów nie poprzewalał.

DIABEŁ I ANIOŁ

A bo my...

SWÓJ

Cicho! Jak harnaś umiera, to żeby mi ani Diabeł, ani Anioł pary z gęby nie puścił. Cicho ma być! Harnaś umiera. Zrozumiano?

ANIOŁ I DIABEŁ

Tak jest.

SWÓJ

Jak harnaś umierał, liście się zwijały,
Jak za lutym mrozem buki popękały.
Jak harnaś umierał, góry zajęczały,
Po dolinach białych rzeki powstawały.
Jak harnaś oddawał życie swoje młode...

ŚMIERĆ

Zawróciły rzeki aż do źródeł wodę.

ZBÓJNICY

Niedźwiedź w boru stanął, miód mu nie smakuje,
Bo się młody harnaś do trumny gotuje.

ŚMIERĆ

Gdzie ty myślisz swoje kości położyć?

SWÓJ

Pod słoneczkiem, pod rumianym, pod Bożym,
Na Giewoncie się do spania ułożę,
Tam mi będzie pod chmurami niezgorzej.

DOPOWIADACZ

I położył się na regle do spania,
Bo mu było dosyć zbójowania.

OPOWIADACZ

I położył się jak wielka góra,
Żeby sobie popatrzeć po chmurach.
I zasnął snem jak kamieniem,
Bo wielkie miał utrudzenie.

ŻANDARM POWAŻNY *(ironicznie)*

I zasnął snem jak kamieniem, bo wielkie miał utrudzenie. Ech, bajanie, bajanie.

OPOWIADACZ

Co za bajanie?

ŻANDARM POWAŻNY

Rozbajanie. Nie tak on umierał, chłopaczkowie.

ŻANDARMY

Hej, nie tak...

ŻANDARM POWAŻNY

Umierał ci on w wielkiej tęsknicy,
Na czarnym drzewie, na szubienicy.

ŻANDARM UWAŻNY (*urzędowo*)

Prosił on śmierć, jak prosi żebrak,
Żeby go zdjęła z haka z pośledniego żebra.
Płakał on gorzko w nocy i we dnie,
Kajał się ciężko przed całym Wiedniem...

ZBÓJNIK CIUPAGA

Ale ci to! Cysarskie kłamanie. Nie tak on umierał.

ŻANDARM BOJĄCY

No a jak?

ZBÓJNIK CIUPAGA

Po zbójceku. Kolibę sobie w górach obrał. Dywanami cysarskimi podścielili pod głowę dumną świerczynę podesłał i jak niedźwiedź śpi. Przyjdzie czas, to wstanie...

ŻANDARM BOJĄCY

A nie daj Bóg...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Jak niedźwiedź na wiosnę się obudzi. Głodny on będzie. Straszny. Odgarnie kolibę, popatrzy po górach i pójdzie zbójować. Na wasz cysarski Wiedeń.

ŻANDARM POWAŻNY

A jak pójdzie, kiedy on w grobie? Ani Anioł, ani Diabeł mu nie pomoże.

ANIOŁ I DIABEŁ

Kto to wie?

ŻANDARM UWAŻNY

Ziemia go nie puści. Umierał ci on, umierał. Jak ci go przyprowadzili do cysarskiego sądu, to był czarny jak żelazo. Kajdany miał... Straż miał, jak trzeba.

ŻANDARM POWAŻNY

Przyszedł i przed sądem stoi.

ŻANDARM GORĄCY

Sąd milczy.

ŻANDARM BOJĄCY

Cysarza czekamy.

ŻANDARM POWAŻNY

I zadzwoniły w całym Widniu dzwony,
Kiedy cysarz wkładał korony.
A tych koron miał dwa tuziny,
Każdą z innej wojennej przyczyny.

ŻANDARM BOJĄCY

Pierwszą za to, że był rzymski cysarz.

OPOWIADACZ

Drugą za to, że ludzi wieszał.

ŻANDARM BOJĄCY

Inna była, że królował królom...

DOPOWIADACZ

I że łąził z zafajdaną koszulą.

ŻANDARM BOJĄCY

A ta, że był księciem nad księciami...

OPOWIADACZ

I miał zawsze mokro pod gaciami.

ŻANDARM BOJĄCY

Wszystkie, że był najważniejszy w świecie.

ZBÓJNICY

Każda władza takie bajdy plecie.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Ale nawet władza cysarzowa
Przed ruśnicą naszą głowę schowa.
Żadna ci go nie zbroni korona,
Kiedy celnie kula wystrzelona.

ŻANDARM UWAŻNY

Ale on tam przed sądem bez ruśnicy stał. Ciężko mu było. Krwawym potem się pocił. A kiedy się już wypocił, jak trzeba, kiedy cała podłoga w sądzie od tego potu zaczerwieniała, kazali mu klęknąć.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

A zasię!

ŻANDARM UWAŻNY

I klęknął.

ZBÓJNICY

Hej...

ŻANDARM BOJĄCY

Może tylko tak przysiadł...

ŻANDARM UWAŻNY

Klęknął. Tak jak trzeba, klęknął. I klęczał tak, aż wszedł nasz cysarz. Popatrzył na niego cysarz i zapytał. A ty – zapytał—długo się nawojowałeś? A on powiedział, że niedługo. A ile tobie latek? – zapytał cysarz. A on powiedział, że trzydzieści cztery. No to i dosyć – powiedział cysarz. I więcej ci – powiedział cysarz – nie będzie. A potem cysarz usiadł i zaczęło się sądenie. I osadzili go tak, jak było przykazane. A po sądeniu było milczenie. Ani mucha nie bzyknęła, ani trawka się nie ozwinęła. Milczenie było przykazane – cysarzowe. I kiedy już przeszło to milczenie, wstał cysarz i zapytał. Czego byś ty chciał – zapytał – przed twoim umieraniem? A on zadzwonił kajdanami i powiedział: Nie wiem. No to się namyśl – rozkazał cysarz – bo my musimy być władza bogobojna. Obwieszamy cię, zbójniku, zgodnie z prawem, a w prawie powiedziane, że możesz o coś poprosić. No to proś. Nie ma o co – powiedział zbójnik. Proś – zezłościł się cysarz – albo cię ogniem będziemy palili. Musi być wszystko wedle najlepszego prawa. Palcie – powiedział zbójnik.

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

I co?

ŻANDARM UWAŻNY

I palili go przez tydzień. A kiedy skończyli, przyszedł cysarz i zapytał: O co prosisz? O nic – powiedział zbójnik.

ZBÓJNICY

I co?

ŻANDARM UWAŻNY

I łamali go przez dwa tygodnie. A za trzy przyszedł cysarz i powiedział: Ty już nie proś. Nie spiesz się. Twoich chłopców złapaliśmy. I męczyć nam ich się zachciało tak długo, aż ty o co nas nie poprosisz. Ale ty się nie śpiesz. Niech ich tam z dwie niedziele kołem połamią. Władza jest sprawiedliwa.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Zaraza.

ŻANDARM UWAŻNY

I wtedy on cysarza poprosił. Pozwól ty mi – poprosił – cysarzu, potańcować. A będzie to piknie ? – zapytał cysarz. —Nóżki ci połamaliśmy i jak będziesz tańcował? Będzie – powiedział zbójnik. – Przed śmiercią wytrzymam. A chyba tak – powiedział cysarz i jeszcze zapytał, przy jakiej muzyce.

SWÓJ (*grzmiącym głosem*)

A przy góralskiej, chamy cysarskie!

ŻANDARM BOJĄCY

Jezusie!

SWÓJ

Przy zbójnickiej! Oj, słucham ja tu, słucham tego waszego bajania. I nudno mi się zrobiło. To znaczy się, obwiesili mnie w Widniu?

ŻANDARM BOJĄCY

Tak cysarz najjaśniejszy powiadają.

SWÓJ

To znaczy prosiłem o tańcowanie?

ŻANDARMY

Tak to z Widnia do nas napisali. Nasza chata z kraju. My co...My ta wiemy, co napisane.

ZBÓJNIK CIUPAGA

A prawda?

ŻANDARM BOJĄCY

Prawda jest cysarzowa. Dzisiaj tak, jutro inaczej.

OPOWIADACZ

Ech, wy, cysarscy...

SWÓJ

Mińcie ich. Powiadali, że tańczyłem, no to niech im zatańczę.
Kapela...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Sam tu!

SWÓJ

Pod szubienicą, pod czarniawą,
Tańcował zbójnik nóżką prawą.
Lewą mu nóżkę ochromali,
W kajdany ciężkie zakuwali.

OPOWIADACZ

Podskoczył do góry, Pana Boga prosił,
Żeby się na jego zbójectwo nie złościł.

DOPOWIADACZ

Nie jadów się, Panie, na to zbójowanie,
Postawię ci piękny kościółeczek za nie.

SWÓJ

Przytupnął o ziemię, z diabłem, się naradzał...

ZBÓJNICY

Żeby cysarzowi na ziemi dogadzał.

DIABEL

Będą mu dogadzać, miodem go smarować,
Cichuśko, wolniuśko do piekła szykować...

SWÓJ

Zatańczę szybkiego, pożegnam się z ziemią,
Bo nikt takiej ziemi w Bożymświecie nie miał.
Lasy moje, lasy, pamiętajcie o mnie,
Na każdym listeczku zapiszcie me imię.

Na każdym listeczku, na igle jodłowej
Zapisać, zapisać imię Janickowe...

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Ej, woda go żegnała, woda go płakała.
Po górach, po chmurach, po młynach, po dolinach
Żałośnie wołała...

DZIEWCZYNA I

Żegnały go dziewczyny rozgłośnie płaczące:
Nie przyjdiesz, Janicku, do nas nocką więcej.

ZBÓJNICY *(pomagając jakby do szalonego tańca Swojemu)*

Hej...
Na odsib...
Bieeerz...
Obrotem...
Do siebie...
Opak...
Od siebie...
Jednak...
Na lewo...
Przybij...
Na prawo...
Odbij...
Przyciśnij...
Odskoocz...
Leciuśko...
Mocno...
Puchowo...
Żelaźnie...
Przyjemnie...
Strasznie...
Niemrawo...
Piorunem...
Z ciupagą...
Z kosturem...

SWÓJ

Góry moje, góry, góry nad górami,
Nie będzie nikt w świecie panował nad wami...

ZBÓJNICY

Ino sam Panbócek i Jezusmaryja
Hej, bo się nam zaczyna buczyna ozwijać.

SWÓJ

Hej, bo się nam zaczyna buczyna ozwijać...
(*następując w tańcu na żandarmów*)
No to jak?

ŻANDARMY

Na opak.

SWÓJ

No to gdzie?

ŻANDARMY

Cysarz wie...

SWÓJ

Co on wie?

ŻANDARMY

Boi się...

SWÓJ

Czego?

ŻANDARMY

Zbójnickiego.

SWÓJ I ZBÓJNICY

Hej...
Na odsib...
Bierz...
Obrotem...
Do siebie...

DZIEWCZYNY

Opak...

ZBÓJNICY I, SWÓJ

Od siebie...

DZIEWCZYNY

Jednak...

DZIEWCZYNA II

Co wy mi gadacie, że on w Widniu zginął?

On umarł kochający się z miłą dziewczyną.

DZIEWCZYNA

Ona go prosiła, coby nie zbójował,

Ino całe życie tylko z nią się kochał.

DZIEWCZYNA II

Ona mu gadała – co masz w góry łązić,

DZIEWCZYNA I

Lepiej cycuszeńki moje białe gładzić...

DZIEWCZYNA II

Ona go prosiła – co ci w górach spawać,

DZIEWCZYNA I

Lepiej tam dostawać, gdzie nikt nie dostawa.

SWÓJ

Jak ja przetrzymam bez zbójowania.

DZIEWCZYNA I

Jeszcześ nie zaznał siły kochania...

SWÓJ

Co mi przyniesie takie kochanie?

DZIEWCZYNA II

O całym świecie zapominanie...

OPOWIADACZ

Brecht, dziewczuchy, gadacie. Zbójnik on był. A prawdziwy zbójnik długo w pierzynach nie uleży.

DOPOWIADACZ

Co ma swoje, zrobi i do lasu rusza.

DZIEWCZYNY

Co wy wiecie!

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

Niejedno.

DZIEWCZYNY

No to gdzie on się podział?

OPOWIADACZ

On cyszarzuje.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Co mu z cysarzowania!

ZBÓJNIK ŁAMAGA

On cyszarzuje w szczęśliwym kraju. Rzeki tam, uważacie, wódką płyną. Po lasach, uważacie, kiełbasa rośnie. Złoto jak buraki się sadi.

ZBÓJNIK DOMYŚLNY

No to po co tam zbójować?

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Dla szczęścia samego.

ANIOŁ

Też wymyślili. On w niebie siedzi.

ŻANDARM POWAŻNY

A po co?

ANIOŁ

Dla Bożego wojowania. Dla zbójowania niebieskiego. Dla diabłów sprośnych podchodzenia.

DIABEL

O wa!... A on, braciszku, pokutuje!

ANIOŁ

A gdzie?

DIABEL

Kto to wie... Ale on pokutuje. Jak Madej pokutował. Ciupagę swoją posadził i czeka.

SWÓJ

Na co czeka?

DIABEL

Aż mu z siekiereczki pędy zielone wyrosną.

SWÓJ

Też wymyślił...

DIABEL I ANIOŁ

A bo co?

SWÓJ

Umrzeć mi w spokoju nie dajecie.

ŚMIERĆ

To i widać. Czekał ja, czekał, i już mi się znudziło. Kapela!

SWÓJ

Kapela!

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ

A już.

SWÓJ I ŚMIERĆ
Ostatniego!

OPOWIADACZ I DOPOWIADACZ
Wedle życzenia.

ŚMIERĆ
A ostro krzesanego!

SWÓJ
Śmierci moja, śmierci, z najśmiertniejszych śmiertna,
Ty mi od kochanek bardziej byłaś wierna.
Tyś przy mnie sypiała każdą nockę ciemną,
Ty z porannym słońkiem stawiałaś nade mną.
Czymże ja cię, śmierci, za to wynagrodzę,
Żeś chodziła za mną po zbójnickiej drodze?
Czymże ja cię, śmierci, uszanuję,
Że ty mnie nad życie pomilujesz.

ŚMIERĆ
Uszanuj mnie ty przez swoją siłę,
Co ją ziemia będzie gasiła.
Uszanuj mnie przez swoje oczy,
Co nie będą świeciły w nocy.
Uszanuj mnie przez złote pierścieńce,
Co śniedzieją już na twojej ręce.
Uszanuj mnie przez pas kowany,
Który będzie w truchle schowany.
Uszanuj mnie przez ciała struchłałość,
Kiedy w ziemię położą ciało...

SWÓJ
Ja cię, śmierci, uszanuję jak siebie,
Ale ja przed tobą truchleć nie będę.
Bo nie będzie nic takiego śmiertnego,
Żeby harnaś musiał truchleć do niego.
Bo nie znajdziesz takiej ziemi pod słońcem,
By mi oczy zasypała płonące.
Ja ci, śmierci, nisko czapką się kłaniam.
Ja się tobie złożyć w grobie nie wzbraniam.
Nachodziłem się po górach i lasach,
Teraz będę sobie w trumnie popasał.
Teraz ziemia mi powtórzy na ucho,
Co ja kiedyś powiadałem dziewczuchom.
Teraz robak mi przypomni, czym byłem,

Jak z cysarstwem i cysarzem się biłem.
Teraz woda mi po kropli wykapie,
Jak strzelałem sobie co dzień po grafie...

Uderzenie muzyki. Na szkle malowanym pojawia się nieruchoma postać Swojego. Po tej muzycznej pauzie:

DOPOWIADACZ

I śpiewały potem pieśni jedne,
Że on zginął w białym Widniu we dnie.

ŻANDARMY (*przejmują ten wątek*)

A to była najprawdziwsza prawda,
Bo my jego oglądali tego dnia.

ŻANDARM UWAŻNY

Wisiał ci on, krwią opływający,
Ani słówka nie powiedział więcej.

ŻANDARM POWAŻNY

Chociaż ci go i sam cysarz pytywał,
Czego by on przed skonaniem jeszcze chciał?

ŻANDARM GORĄCY

Przynosili mu dworacy fajeczkę,
A on tylko kiwnął głową, że nie chce.

ŻANDARM BOJĄCY

I umierał w tym milczeniu siedem dni,
Ale go nic pożałował w Widniu nikt.

ŻANDARM POWAŻNY

I medale myśmy za to zebrali...

DZIEWCZYNA I

Żeście wszystko dokumentnie skłamali...

ŻANDARM UWAŻNY

To jest medal z najprawdziwszych prawdziwy,
Za zbójnika, co go w Widniu kaźnili.

DZIEWCZYNA I

Każniliście może kogo innego,
A on sobie bywał wtedy daleko.
On umierał z miłowania mocnego
I nie było już ratunku dla niego.

OPOWIADACZ

Co ty, dziewczę, byle co gadasz,
Co ty bajki nam opowiadasz?
Gdzie był taki na świecie zbójnik,
Co by umarł od babskich spódnic?

ZBÓJNICY

Czy gdzie taki z siekierką chodził,
Co by sobie z dziewczką nie poradził?

ZBÓJNIK CIUPAGA

Radziliśmy se z tym w każdą wiosnę,
To i jemu musiało iść dobrze.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Każde lato my ściskali hrabianki,
To i jemu nie szkodziły falbanki.

DOPOWIADACZ

On umierał, chłopaki, jak orzeł,
Co już dalej ze zmęczenia nie może.

OPOWIADACZ

On se poszedł odpoczywać w górach,
Ale zejdzie jak gradowa chmura.

ŻANDARM POWAŻNY

My medali za niego dostali,
Bośmy w Widniu jego wieszali.

ANIOŁ

To pilnujcie swoich medali,
Żeby czasem wam nie zabrali.
Takie one wszystkie skłamane,
Jak cysarskie pisma spisane.

DIABEL

Ani ładu, ni składu, ni prawdy.....
Tylko brechty, brechtanie zawdy.

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY

Hej horooo...
Góry, chmury i doliny połoniny...
Opowiedzcie o zbójniku, o jedynym.

DZIEWCZYNA I

Głogi, drogi i rozłogi, i tarniny,
Jak to chadzał ciemną nocką do dziewczyny.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Jak dziewczyna swe okienko otwierała,
Jak swojego ciemną nocką ugaszczała.

OPOWIADACZ

Jak on tylko dotknął ręką kapelusza,
To zmykali żandarmowie do ratusza.

DOPOWIADACZ

Jak sam cysarz chował się za siódmą bramą,
Kiedy harnaś wkładał portki cyfrowane.

ZBÓJNICY

Hej, horooooo...

OPOWIADACZ

Jak nam Bóg przykazał, ziemię równaliśmy,
Bogatym braliśmy, biednym dodaliśmy.

DOPOWIADACZ

Jak nam przykazała zielona dąbrowa,
Chodziliśmy na zbój Bożyświat prostować.

OPOWIADACZ

Jak nam przykazała wiosenna potrzeba,
Kochaliśmy baby, ile było trzeba.

DOPOWIADACZ

Jak nam przykazała siklawina bystra,
Składaliśmy pieśni, ile było w skrzypkach.

OPOWIADACZ

Jak nam przykazała każda dobra droga,
Skakaliśmy w tańcu, co sił było w nogach.

DOPOWIADACZ

Byliśmy zbójami, będziemy zbójami.

OPOWIADACZ

I nikt się nie będzie wywyższał nad nami.

DOPOWIADACZ

Swobodo, swobodo, nie będziesz swobodą,
Jeśli kto zasiądzie panować nad tobą.

ZBÓJNIK CIUPAGA

Kapela...

OPOWIADACZ

Jesteśmy.

ZBÓJNIK ŁAMAGA

Chłopaki...

ZBÓJNIK PRZEMYŚLNY

Pożegnalnego!
Zjechaliśmy kapelą, żeby wam opowiedzieć,
Co w każdym dobrym chłopie pośrodku serca siedzi.
Zjechaliśmy kapelą, żebyście nie śniedzieli,
Jak nam tu śniedziejecie od wtorku do niedzieli.
Zjechaliśmy kapelą, byście się dowiedzieli,
Jak się na bujnych łąkach najbielszy kwiat rozbielił.
Zjechaliśmy kapelą dziewczyny wam rozpalić,
Byście się każdej nocki wesoło kotłowali.
Zjechaliśmy kapelą, byście odważni byli,
Byście dumnie chodzili, ode środka nie gnili.
Zjechaliśmy kapelą i jeszcze nie raz zjedziem,

I zapytamy szczerze – jak się wam, chłopcy, wiedzie.
A jak wam się nie wiedzie, to życie za łeb bierzcie,
Pogońcie je, a żywo, jak samo gonić nie chce.
Zjechaliśmy kapelą, wspomnijcie nas poczciwie,
Śpiewajcie nasze pieśni i życie, chłopcy, żywiej!

ZBÓJNICY I DZIEWCZYNY, ANIOŁ, DIABEŁ ETC.

Zjechaliśmy kapelą, wspomnijcie nas poczciwie,
Śpiewajcie nasze pieśni i życie, chłopcy, żywiej!

Z tym rytmem wszyscy wycofują się w stronę „na szkle malowanego”, gdzie przez cały czas od momentu pożegnania stała nieruchoma postać Swojego i obraz układa się tak, jak układał się na początku początków.

Wiersze

Kto zechce ze mną gadać – jak nie ty, o Panie
Który wypatrzyysz kroplę w oceanie,
Słyszysz, jak rośnie trawa i jak się podźwiga
Na bujnych łąkach świata najmniejsza łodyga?

Komu jest potrzebny i komu na przeciw
Jak nie Tobie, co niby huragany lecisz
Obalasz wieki, a tak Ciebie rani
Byle człowiecze słowo, że przystajesz, Panie...

Niech nad potopem wciąż tego samego,
Nad jałowiskiem przerośniętym rzęsą
Twoja jastrzębia chciwość upatruje swego.

Niechaj wyrywa z nas jak żywe mięso
To, co jest własne, inne i jedyne,
Nie przetrawione w mięką zastoinę.

WYPIS Z ENCYKLOPEDII

„Arkadia”

... więc była to kraina na Peloponezie
pełna gorzkiego zioła. Jeziora i bagna
zarastały jej skórę – mało kto stąd chodził
do Aten. Raz – daleko, po drugie i Sparta
sojuszniczka Arkadii, spoglądała koso
na te nowinki, mody i dialogi
spod Odeonu. Lepiej, stokroć lepiej
– doradzali Spartanie – pasajcie w milczeniu
wasze wesołe stada...
Zatem hodowano
konie i osły słynne w ciszy tak pokornej,
że ją za szczęście biorą do dzisiaj...

SKOTOPASKA

Czy nam źle tutaj na wątych płaninach
naszej sielanki gorzkiej?

Byleby za mocno

nie tupać nóżką, szybko zapominać

– a już i wełna plenić się zaczyna,

gdzie ogień przeszedł, odrasta słońcina...

Można przeżuwać i uwierzyć słodko,

że to, co w gębach nam rośnie, to zioła

jeszcze troszeczkę dzikie... Że nagłe wołanie

pośrodku nocy to tylko igranie

owczarzów...

Ot, po prostu – taka śpiewu szkoła,

która zaleca z wielkim wysileniem

zawrzasać cosik drugiemu. Znów drugi,

choć nic nie pojął, wyda okrzyk długi

– że pomyślałbyś: jakież zrozumienie

pomiędzy pasterzami...

SZTUKA STOSOWANA

... z tego wdowiego piasku uwić coś lepszego
niż koryncka kolumna. Z kości, co się wala
pod każdym krzakiem mazowieckim, dobyć
błysk alabastru... Takie to majsterstwo
terminujemy wśród gałęzi Wisły.

– Jak wrony żwawi, obyci z padliną
i od dziecka wiedzący, jak łatwo spadają
skręcone z chrustu gniazda.

Tu powietrze

ani po carsku ściśle – żeby jak nóż bronić,
ani tak lotne – gdzie wino, katedra
i rousseau dziczki puszcza... Staramy się przede,
choć w ogon Europy wetknąć niezabudkę,
w Italii maki krasić...

Bo kto zechce cenić,

jak potrafimy umknąć z włosem, żeby
nie poszedł na materac, jakie rzymskie męstwo
nieść w gębie złote zęby i jak Bóg wie po co
z wątlym listeczkiem grecji nurkujemy w pożar...

– Prawdziwe wrony. Kto się tam dopatrzy,
jak skaczą po swym drzewie. Dla prawdy – zapiszmy:
bywa, ktoś zadrze głowy posłuchać, jak kracze
– alexandrin polonais...

LEKCJA POLSKIEGO—SŁOWACKI

... Zbyt wielu szło pod wodę. Tych z pierwszych okrętów,
co skrzydłem zagarniały każdy wiatr, i z łódek
wałących rytmy wiosłem, posklejanych w domu
jak wiejski cieśla zdarzył —aby tylko tonąć
umiały i z bulgotem zejść w pobojojwisko
między padlinę wraków. Tam co dzień nurkują
nauczyciele – skrobać szkielety – by wszystko,
jak wierzą, o ojczyźnie dobyć za perłę.

A ona

– ojczyzna nasza – także przez cieślę sklecona
niezdarna w swych granicach jak niezwrotny korab
kołysząca się nazbyt i jak zawsze chora
czeka tych, co potrafią płynąć, zabić – nie mdlejących
w progu sypialni carskiej.

– Choćby jak Anglicy

co tyle zabijali, a my zawsze dzicy
naprzeciw nich, bo zwierząt nie kochamy.

Cieśla

co się jak nasz kołodziej okrutnie napocił
nim wyrzezał ten korab i do kupy sknocił
nie ma serca dla zwierząt. To źle. Psa szczekanie
dla obcych uszu bystrzej goni niżli bulgotanie
tonących...

*
* *

Ojcowie nasi z gęby wodę leją...
A więc gdzieś w świecie znów się oberwała
gradowa chmura. Gdzieś rzeka wylała
i krwawym błotem na nas płynie... Bystro
badamy, co bełkoce w słowach, co tam mglisto
ktoś naplotkował – i z jaką nadzieją
naplotkowano.
To jest cała wiedza
z którą przychodzi nam podnosić tamy
piorunochrony stawiać i ryglować bramy...

– Ludowa nasza meteorologija
gdzie się na chrypcę czyjejś buduje wywody:
Czy jeszcze czeka nas chwila pogody?
Czy już grad idzie, co ludzi ubija?

SONET ARCHEOLOGICZNY

Poezja ponad ufność delikatną albo
nad porcelaną... Po cóż armat huku –
starczy, by ideały dosięgały bruku
gruchnąć w te cacka staroświecką palbą.

Tak się zagubią, że nawet okruchu
nie stanie – aby zranił jęzory, gdy liżą
stopy tych, co zmartwiałym już oddani spížom
– chociaż potrafią czynić pozór ruchu.

A jednak potem przyjdzie drążyć w ziemi
cedzić grunt cal po calu – dla jednego błysku...

Z niego na przekór całemu śmietnisku
pochwał lepionych palcami drżącymi
dojdiesz, na jakim wnoszono półmisku
głowy. I jakie tańce czyniono nad nimi.

*
* *

Ojczyzny naszej popielowe bagna
gdzie wciąż klaskamy żabimi łapkami
myśląc, że tylko komar brzęknął albo z nagła
bociek się zbiesił. Tyle prawdy, mocy
w twierdzach i królach, że się przed myszami
nie mogą bronić. Gromadne kumkanie
mglisto-laurowe.
I ten zaduch mocny
niczym nie zmyty, błotnisty i kisły
z torfów, gdzie gniją i głupstwa, i myśli
a sam Bóg nie wie, co na wierzch dostaniesz...

*
* *

Całe gadanie nasze, walne dyskusyje
tyle są warte, co morze niczyje.
Ono wciąż piasek na piasek uciera,
miałkie podbiera i miałkie odrzuca.
A tyle ważne, że czasem dokucza
szarpie spokojność – pod którą doskwiera
jak pod skorupą małży kropelki perłowe
pierwsza myśl...
Wzrastająca pod mięso surowe
z każdym belkotem fali coraz głębiej.

*
* *

Anioły stoją na rodzinnych polach
niby strachy na wróble...
Ich skrzydła sparciałe
ich kierezyje wzdęte nie straszne nikomu.
– Byle wróbel buszować może w naszym domu
– Byle mysz pod progami zawijać swe gniazda
– Byle wesz tłuszcz opasać jak udzielny gazda
pod naszym runem dziko skołtuniałym
gdzie każdy włos pokrętny, każdy z sobą sprzeczny.
– Bo na rodzinnych polach anioł niedorzeczny
wzdyma się w pawich piórach, jak pas słucki puszy
– Kanikuły i suszy mdła gwiazda...

KRAJOBRAZ PRZED KISZENIEM

Kapusty głowy podgolone
na swych żylastych karkach trwają
Choć pierwsze liście przetrącone
z stępałą ziemią się zwierają.

Już beczki myją na kiszenie
i lód po brzdach jak nóż leży
—Ale kapusta w to nie wierzy

Głąb obok głąba jędrno drzemie.

PIOSENKA POETY

Na pustkowiskach Chiwy, w gęstwie Manhattana
Po zaułkach arbackich – i gdziekolwiek byłem —
Nasłuchiwałem zawsze cichego drapania
Drażenia, myszkowania pod brukiem przegniłym.

Tak i ja żyję mężnie na przedmieściu moim
Zębem o ząb ucieram i bobruję w próchnie
Ziarnko do ziarnka zbieram nie wiedząc – czy gruchnie
To kościowisko świata? – Czy też się ustoi...

O wielka siło mysia, do której należą
Braterstwo nasze w sierści, milczeniu, agonii
Ty rozwalisz imperia jak Popiela wieże

I pobudujesz nowe – jak wieże ironii
Aby dalej rozsadzać je cichym pacierzem
Powolną litaniją wytrwałych gryzoni.

*
* *

Czasem przychodzi jak pod ciosem klęknąć
aby dotknąć swej ziemi zbyt pieszczoną ręką
palcami, w których dawno już nie trzymaliśmy
czegoś, co z krwi i myśli – nie tylko z półmyśli
z niejasnych westchnień...

Za długo staliśmy

przebierając nóżkami. Teraz, gdy lawina
spod stóp nam wystrzeliła – nikogo nie zbawi
ni maska błazna, ni kapłańska mina...
Trudno – jak bańka pękła mydlana kraina
naszej skisłej Arkadii...

TERAZ CZAS NA SKÓRĘ...

... żeby ocaleć w ogniach, musieliśmy zrzucić
paskowy kontusz, wokulskich tużurek
i te błękitne bluzy – co je niby wkładał
lud na obrazkach naszych...

Teraz czas na skórę:

Bo nazbyt twarda, bo się już nie nada
w tym maratonie świata. Bo w przekrwionych płucach
czujemy spaleniznę, bo się już przykłada
płomień do grdyki naszej – jak sztyletu ostrze...

– I w maratonie gnają coraz ostrzej

– i nie obejrzy się samarytanin

– i padających rozmieszają nogami.

– A jeśli kiedy wspomną – to za metą

gdy czas nadejdzie, ażeby poetom

pozwoić spisać wymarłe narody

i pot oczyścić, i wykadzić smrody.

Oskrobać, obmyć wszystko w tej przesłodkiej łaźni.

jaka wypływa z źródeł wyobraźni...

SARMACKI

Śmialiśmy się, aż żywot nam łupnął – lecz nogi
miesiły dalej swój taniec ubogi...
Trzaskaliśmy hołubce, ile kto miał siły
i chociaż komuś gały na wierzch wyłaziły,
to było dobrze...
Wszystko, co niejasne
zdawało się tak proste, jakbyś w gębę trzasnął.
– Więc każdy łeb nadstawiał pod mądrości rękę:
– Dyc puchnie, ale warto; za małą udrękę
za ząb, co tam popluniesz, ile idzie światła
ile nauki. Tak, wacan, niełatwa
dla naszych brzuchów sztuka – żeby nie wymiotać
patrochów swoich. A jeśli dopuści
Bóg to nieszczęście – to się szparko puścić
do sarmackiego. I jak paw się trzpiotać
ciągnąc tęczowość kiszków za sobą...

*
* *

Pijmy albo nie pijmy – to już nic nie daje
Gorzałka nie przenosi nas w bujniejsze kraje
Tylko zanurza głębiej w kartoflane dzieje
– gdzie jest największym szczęściem, że się nic nie dzieje.
I tyle trzeba zmęczenia ludzkiego
by się nie stało czasem nic innego,
niżli to może pojąć dusza ziemniakowa
piaszczysta
rozłożysta
bulwista
surowa
– którą choćbyś w obcęgi wziął ognia żywego
odda jeno spirytus.

– Słozę kraju tego.

SONET KRÓLEWSKI

Język nasz już nie drewniany
Mowa wygładzona strugiem
Już przypominamy z trudem
Starych domów szorstkie ściany.

Odbiliśmy się daleko
Jak wiór, co spod ostrza prysnął
Potrafimy płynąć bystro
Przez szumowin ciężkie mleko.

Co mieć trzeba – mamy w zadku
Zostaliśmy Schłopakrólem
I odmiękła dla nas ziemia

Choć wspomnimy wioskę czule
Przy sparciałym złotojabłku
– Ale ot, tak. Bez znaczenia.

*
* * *

Pieśni nasze niedopłakane
Zamacone jak wody promienie
W które cisnął ktoś ciemnym kamieniem —
Pieśni nasze twarde i ubogie
Jakbyś soli sypnął na ranę
Jakbyś nie mógł dogadać się z Bogiem —

Pieśni nasze – drzewo przełamane.

Ani krzak to, ani liście obłoki
Ani rozlew, ani nurt wysoki
Ani gorzkie wódki upragnienie —

Tylko ciężkie nad ranem trzeźwienie.

*
* *

O czymże myśli Polska i we dnie, i w nocy?
– O ziarenku spokoju. Domowi prorocy
jak żaby chórem trąbią, czekając, czy rychło
gorączka ich oddechu obali Jerycho—
żądadają spustoszenia...
Przenosząc się w krzykach
nie słyszą, że się ziemia pod nami umyka
że wszystko jak dmuchawiec.
Niby deszcz piaskowy
spada na nas zmęczenie. Ledwie gdzie się dźwiga
z skorupy jałowizny zielona łodyga
– a i tę zatratują. Bo kogo obejdzie
czy po tych bojach co na ziemi wzejdzie...

*
* *

1

Nikt za nas nic nie robi. Zrobimy to sami
musimy długo miesić spierzchłymi łapami
przez glinę... Potem lepić, krzepić dom ubogi
cegielka po cegielce.
Nikt nie spyta o to
czy nam nie nazbyt trudno. Nikt nie zboczy z drogi
użalić się, że nudno nam, że nasze błoto
nie tylko wodą głupstwa, ale krwią podeszło...

2

Bywa... Czasem ktoś muśnie cieniutką podeszwą
po naszym grząskim. Szybko cofnie nogi...
By nie zmiękł mu lakierek, wytrze go papierem.
I myśli... że prawdziwy artykuł napisał:
bo na gazecie został ślad po bucie szczery
bo sam mlaskanie błota pod obcasem słyszał
i nóżkę swoją obfotografował
gdy dotykała gruntu...

3

Co w tym gruncie z śliny
z bagna kisłego, co z rzetelnej gliny
– to już tylko my wiemy – którzy wciąż miesimy
cegielka po cegielce.

*
* *

Rozwarło się nad nami nocy imię ciemne
A my wierzymy, że to jest godzina
Tuż przed świtaniem...
I chociaż nas trzyma
Nieszczęście w zębach swoich, chociaż to daremne
Zwijamy się jak robak, by znaleźć szczelinę
By się usadzić lepiej między siekaczami

Utaić się, odepchnąć krwawą, gorzką ślinę
Co się jak oceany przewala nad nami.

LAWINA

Tyle, się stało i nic się nie stało?

Chociaż się niebo nad nami łamało
Chociaż się otworzyła wielka rana ziemi.

Czy zostaniemy dalej głusi, ciemni, niemi
Rozumiejący wszystko, ale tak niezmienni
Jak lawina – w płomieniu której się uciera
Skała o skałę? Aby z tego pędu
Zera się wygładzały znowu w obłóć zera
W rozwalisko jałowe, kamienisko błędów?...

ROZMOWA

Ile pozostało z naszej wielkiej sprawy?

– Resztką świeczki gorejącej, wosk żałobnie czarny.

Chleb na stole nam się skrwawił, sól zmieszała z pleśnią
W popiół się rozwiało, co miało być pieśnią.

Jakże sobie, kolegowie, w twarz popatrzeć mamy
Kiedy w naszej litaniji powiedziane: Amen.

TOAST

Wszystkie nasze rozmowy nocne, wszystkie nasze
racyje porzewiały jak stare pałasze,
które gdzieś, komuś, kiedyś do ręki leżały
a dziś w muzeum idą. Ta pewność, że ognia
ogień mózg nam przepalił – najwięcej zawodna.
Ona w toastach naszych, ona w przemówieniach
tak gimnazjalnych szczerze, że patrząc z daleka
widzisz, jak się Polakom przy stołach odmienia
krematoryjny pożar w skautowskie ognisko...
Jak krew przechodzi w wodę. Jak bełkoce rzeka
gdzie się kamienne ściera na żwir anegdota...

– Więc smakujemy sobie kleisty i złoty
likier naszej przewagi i wiarę, że celne
zawsze nasze patrzenie...
Wylenięte ptaki
siedzimy kracząc, gdacząc, czekając na znaki
źrenicą w dawnych dymach na wpół zaszłą bielmem.

MTACMINDA

Tam właśnie – pijąc wino – zobaczyłem
śmierć mojej ojczyzny:

Wszystko, co najlepsze
skwaśnieje z nagła w tak bardzo banalne
takie skarłałe i prowincjonalne
że nie utrzyma się na wielkim wietrze
jaki przez ziemię chlusta...

Gdzieś tam w etnografii
pozostaniemy, gdzieś tam po słownikach
zasuszą listek naszego języka.

– Jakiś tam znawca na pewno potrafi
wygrzebać potem spośród kłębowiska
– krew oskrobując uczonym pazurem –
na wpół umarłe tętno.

Może wesz najska
– jedną z tych, co oblazły naszą Świętą Górę.
I to już będzie wszystko...

ARKADIA

Wspominam Arizony rezerwat szczęśliwy
Sarmackie twarze Indian. Ich tańce orłowe
Turystów zapatrzonych w bujne pierza grzywy
Co zamiast myśli naszą otaczają głowę

A są też kwiatem cierniowej korony
Tęczą krwi, którą w locie Nike utoczyła
Znakiem narodów niedorozwiniętych
Co się już z ptaków w ludzi nie przechrzciły.

Wspominam na ogniste twarze ocalonych
Jastrzębie tańce Pasków, Siuxów, Delawarów

Husarię rozpaloną do białego żaru
I etnografów wzrok rozanielony

I zakończenie lotu. I piór odrywanie
I wśród turystów gorzkie kwestowanie.

*
* *

Już się cichości naszej ziemia nie przełęka
Nad szumem mowy naszej poezja nie klęka
Już mało kto chce upić z naszego strumienia
Co choć pieni, bełkoce – nie gasi pragnienia.

Już jesteśmy jak Łazarz tacy nudni w sobie
Choć z grobu powróceni, ale ciągle w grobie
Że nie wiadomo, czy to jest omdlałość
Nagłego przebudzenia, czy tylko ospałość
Łbów naszych?

*
* *

Ani nas ziemia zielona nie wstydzi
Ani nas oko niebiosów nie widzi
Bo żyjemy jak krety, macając łapami
Mając w ciemności, coraz odpływając
Od tego echa światła, co krzyczy za nami

Bo nurkujemy głębiej – pyszczki zaciskając
Żeby nam język powietrza nie wołał

Bo tak się bawi nasza gromada wesola
Ryje, odrzuca ciężar oddechu, patrzenia

Jak odrzuciła kiedyś oporność sumienia.

*
* *

Ziemia moja śpi umęczona
Udręczona nową nadzieją
Szaro już i koguty się śmieją
Bośmy znowu się w sobie zaparli
Bośmy znowu się kamienia czepili

I że żyzny jest uwierzyli
I jak mech do niego przywarli.

*
* *

Niebo się nam wiatruje jak jezioro ciemne
Bryzgami chmur wychlusta na światło jesienne
Które pełgało jeszcze po ostatnich listkach
Po świeczkach topolowych...
Teraz czarność czysta
Nie zamącona niczym, w świecie się ustoi
Sklaruje aż do głębi, z powietrzem oswoi
Przemiesza z krwią, myśleniem i tak nas owinie
Że chociaż się będziemy siłować do kości
Trzepotać, płynąć w lepkiej ostoinie

To tyle wylamiemy swobody w ciemności
Ile wykruszył robak dusząc się w bursztynie.

*
* *

Piasku mój, lekki, czystszy od kolędy
tyle w ciebie przeciekło i nic i nic nie zostało
Nawet robak, co smyka tędy i owędy
przez twoje – od gorączki – wysuszone ciało
Nawet robak się tutaj wiele nie pożywi...

Piasku mój, coś tak sypki, a umiesz wykrzywić
twardość każdego drzewa, przeżreć i żelazo...
Piasku – gdzie każde ziarnko silniejsze od głazu
a wszystkie razem miększe niż dmuchawiec
Piasku mój – ty najpierwszy wiesz, co piszczy
w trawie.

I nic ci z tego...

Co w tobie jedynie

żywe, ruchliwe – ten czerw, który płynie
draży, bobruje, znowu łeb wystawia
grzbietem szoruje i coś tam wyjawia
z twoich wnętrzności – gdzie nikt nie wylawiał
już nic...

A jednak on skręca się, żyje

i czasem nawet wierzy w to, że tyje...

*
* *

Zielone pola, lewady zbielełe
tak długo chorowałem, aż was zapomniałem
i teraz patrzę chciwie jak człowiek wygnany
z ojczyzny swojej – co chciałby spamiętać
byle świśnięcie kosa, ślad wpółzamazany...
– Stąd niby kret się ryję przez szpargałów

cmentarz

wiem gdzie w encyklopediach odnaleźć gwizd ptaka
wiem wszystko, co o liściu herbaria zawarły
jak robak podsmakuję, co jeszcze w umarłym
napomina żywego...
Czasem nawet z tego
i prawda się wycedza jak nalewka jaka
arcyaromatyczna, arkadyjsko miękka
– że łeb jak młyński kamień od przepicia pęka...

*
* *

Mówić niejasno, przeczuwać coś złego
gdy nikt już nie chce słuchać stękania twojego.
Być jak kasandra niemy, choć wymowny
jak gdyby w innym języku rozmowny
którego nikt tu nie zna...
Brnąć w to bełkotanie
półstrachów, półdomysłów. Natężyć szczekanie
jak pies beżpański, w którego kamieniem
ciskają
bo przerywa senne ukojenie...

GRAND CANYON

... Patrzyliśmy ciekawi w ziemię rozłupaną
Do samej kości.

Jej krew już stężała
Hotele stały nad otwartą raną
Muły drobiły posłusznie po skałach
Niosły turystów, co się już dobrali
Niewiernym palcem do dna rozpadliny
Co się w tym mięsowisku tyle napatrzyli
Ze aż ich mdliło.

W ciemnych okularach
Tak byli radzi sobie, tacy gadatliwi
Jakby ich zapach grobu nie osmalał

Jak gdyby mogli odjechać, nie wspomnieć
O tym pęknięciu ziemi – co w każdym z nas płonie.

*
* *

Gdzie są te łąki, któreśmy zbrodzili
Gdzie są te strąki, cośmy pojadali
Grochowiny skudlone – które zapalali?...
Dym tylko został. – On swą białą grzywą
będzie opływał nas, zmywał, zakrywał...

GDZIE?

Gdzie ta łączka zielona, co na niej ustanie
Dusza moja – na syte lewady spasanie?
Gdzie zioła mleczne, dmuchawców obłoki
Pomykające nad trawy wysokie?
Gdzie nasze spanie do dna snu samego
Gdzie oddychanie piersią powietrza całego?

Gdzie wiersze nie pisane krwawym atramentem?
Gdzie pieśni nie śpiewane płaczem i lamentem...

*
* *

Wpierw śniłem, przypomniałem Kalifornii skały
Mgławę jak w dzień stworzenia – gdy nad oceanem
Nad jego grzbietem do krwi pociemniałym
Nad płynnym, niedostałym, jeszcze nie nazwanym
Wzbiło się pierwsze słowo
I było zgłuszone
Hukiem lawin wstających do pędu swojego
Krzykiem pustki w zwierzęce ciepło przemienionej
Męką roślin i strachem syna człowieczego...

A potem przypomniałem morskich lwów wołanie
Myślałem nasze nad brzegiem czekanie
Na taką chwilę ciszy, w której odpoznamy
Choć echo tego echa, co krąży nad nami...

*
* *

Nie skakają nam góry jak owce spokojne
Nie wzdymają się chmury jak wymiona dojne
Nie umiemy modlitwy, która burzę wstrzyma
Żadna sierść nas nie grzeje, kiedy przyjdzie zima.

Jedno, co nam zostało – z innych zdzierać skórę
Przed byle ogniem wiatru wleźć w najmniejszą dziurę
Pożynać, nie postawać, gdy jasne pogody
Przytrzymać, nie oddawać, kiedy ciemne chłody...

*
* *

... Że nauczyłem się chytrłości lisiej
Że umiem mącić tak tropy pogoni
Smyknąć w półprawdy jak w zeschnięte liście
Do dziury mysiej – by tam się uchronić...

– Niosę jeszcze swe wiersze jak kity płomienia
Ale to pożar tylko malowany.

– Niosę też pysk swój rudy, w burzach wyczmuchany,
I kłamstwo, co przywarło mi do podniebienia.

*
* *

Jeżeli nie zabiłem – to chciałem zabijać
Jeżeli nie zdradziłem – to byłem jak żmija
Która pośrodku trawy próżno się jadowi
I nie ma szczęścia, by kogo ułować.

Jeżeli ręce myłem – to myłem jak Piłat
W wodzie cierpliwie cichej, co wciąż nie krwawiła.

*
* *

O Narwi miękka wodo, moje ucieszenie
Przyszedłem po przeprosinie myć swoje sumienie
A ty się lodem ode mnie zasłaniasz
I nie chcesz słuchać mego spowiedania.
Tyś wszystko spamiętała i nadpamiętała
I nie odtajesz z tego – co na lód. stwardniało...

*
* *

Piołunie piołunowy, ty chłopackie ziele
Zaśpiewajmy wysoko, zanim nas wypielą

Zanim nas cisną w stronę, zanim w gnój pójdziemy
Wybujajmy pod niebo głosami czystymi

Niechaj nas pamiętają niebiescy ptakowie
Jako na naszych pieśniach przysiadali sobie

Zanim zapomnieć przyjdzie w mierzwy dojrzwaniu
Jako nam pomagali w bujaniu, wołaniu...

*
* *

Ani noc nie przychodzi tak, jak byśmy chcieli
Ani dnia nie zwiastują nam wonni anieli
Sen nam się spłoszył, uciekł w połoniny
Pewno się bujnie tarza gdzieś w trawach wetliny
Ani przywabisz go, ani ułowisz
Ani w rzemienie twarde ustanowisz.
Minęły słodkie czasy, gdy stąpał za nami
Jak małe źrebię – trącał nas chrapami
I dyszał sianem, mlekiem i gonieniem
Lewadą, ziołem gorzkim, zapomnieniem...

*
* *

O, nieposłuszne lata dzieciństwa naszego
Gdyśmy we snach lecieli do nieba białego

Jakże nam było jasno, jakeśmy dychali
Do pośledniego żebra powietrzem ze stali

Ile to przeszło nocy, nim jest zapomniane
To ptasie pokrewieństwo... Nim pióra zmazane

Nim kości ołowiane, zanim sen się zmieni
I jak milczące larwy zasypie nas w ziemi.

MODLITWA

Kiedy chleb w ustach moich w ziemię się odmieni
Daj mi przetrzymać pierwszy sen, o Boże
Zimną ślinę i świeczek dym na podniebieniu
Gdy jeszcze wiem i czuję, a milczę w pokorze
Jak ptak, co się obrócił w rybę, plusnął w morze
– Jeszcze frunie płetwami jako dawniej piórem
– Jeszcze niesie na skrzelałach ciepłej krwi purpurę
– Jeszcze wyskoczy piersią na miłych wołanie

Zanurkuje w powietrza lekkim oceanie

By tam, gdzie dawniej ptakiem był, zrozumieć
Że trzeпоce i płynie. Lecieć już nie umie.

*
* *

Tyle już wody nad sobą rozlałem
Tyle nad światem żałośnie płakałem
Że się musiały zerwać nieba stropy
I huknąć na dół ogromne potopy.

Teraz mnie fale miałą rozjuszone
Chlascząc przez gębę – że ledwo nie tonę
Teraz mi przyjdzie w rybę się przewinać
Żeby w milczeniu ocean przepłynąć.

*
* *

Coraz więcej snu czekam i coraz się boję
Czy rano jeszcze wspomnę imię swoje

Czyli będę mógł mową człowieczą zagadać
Za stół z przyjaciółami i wrogami siadać

Czyli też wszystko rzeka milcząca zaleje
Przetopi w ogniu wirów i na wiatr rozwieje

Że choćbym całą siłą wspomnienia
Zechciał wypłynąć – nie masz zratowania.

*
* *

Pod ziemią na mnie od dwóch lat czekają
Ale cierpliwi... Tak, jak to się czeka
Na chłopca, co pojechał widzieć obce kraje
W listach skrobie, że tęskni, a powrót odwleka
Kąpie się w ciepłych wiatrach i zmyka od zimy
Co go w surowej ojczyźnie osmali
Bawi kwiatkiem, listkami – nie myśląc, że inny
Dom już dla niego zbito...
Że tam, pod darnią
Krewni się witać tułacza zebrali...

Że już spragnieni zasiąść z nim pod korzeniami
Co się jak chmury wilgotne kotłują

I wspominać, jak było im za granicami
I czekać tych, co jeszcze powietrzem wędrują.

*
* *

Czasem w ślepych zimowym świtaniu
Przy lampki nocnej niemrawym pełganiu
Czujesz, żeś się przechylił nad ciemną granicą
Jakby nad wody zimnej tajemnicą
I twarz umywasz w tym zapachu ziemi
Który po fali płynie liśćmi zgniłymi
I patrzysz, patrzysz aż do dna samego
By umęczony – jak z wielkiej podróży
Powrócić, dotknąć się kątów znajomych
Takich zawsze jednakich, a w sobie zmienionych

Nie dojdiesz, w nich litości, nie znajdziesz obrony
Bo odepchnęły cię jak umarłego...

*
* *

Ojcowie nasi odchodzą powoli
gdzie nie wiadomo jaka gwiazda świeci
I my już bardziej starcy jesteśmy niż dzieci
I bardziej gorzko nam, niżeli boli

Pewno zostanie po nas jaki strzępek myśli
zostanie jabłoń ledwo zasadzona

A my tak odejdziemy nadzy, jak nadzy przyszliśmy
W cieplej i sennej śmierci kobiece ramiona.

*
* *

Dlaczego pogrzebane są stare zwyczaje
Kiedyśmy zmarłym na grób przynosili
To, co się żywym do stołu podaje
Kiedyśmy ich wołali i mlekiem poili
A oni – wędrując przez dalekie kraje
O tym, co doświadczone – szczerze nam mówili?

Dlaczego zapomniane są płaczek płakania
Które wołały za nas do osierdzia ziemi
Dlaczego zarzucone słowa odpraszania?

I teraz się pożegnać z nimi nie umiemy
A oni głodni między nami siedzą
Ani nie piją, ani się najedzą
Ciągłe jeszcze wpółżywi, niedopożegnani
Ani nadpamiętani, ani zapomniani...

*
* *

Śnił mi się grób, co w piachu nagle się otworzył
A nie wiedziałem tylko – czy on dla mnie
I dlatego jak Tomasz palce swe położył
W tę ranę ziemi. Potem całe ramię
Potem skoczyłem ciężko – popiół się osypał
I przez płótno koszuli powoli przenikał
Do spoconego ciała
A niósł taki spokój
Że leżałem w tym grobie jak w rozwartym oku
Co miało właśnie zamknąć powieki zmęczone
Nad ciałem moim. By dać mu obronę.

*
* *

Język mój taki przegiętki, taki wyrozmowny
Tak buzujący gęsto – jak gdyby przeczuwał
Że już niedługo będzie poezję zatruwał
Że już grabarze łamią w kamieniu nagrobnym
Pierwszą literę, która zamknie się nad nami
Że czas ostatni skoczyć, pomiędzy zębami
Zmiędlić najmniejszą okruszynę słowa
I spróbować do rdzenia smaki wysmakować

Zanim mi wieko trumny na twarz się załamie
Zanim mowa z płomienia przewinie się w kamień
A potem w proch, a potem w robaków milczenie
Co wypełniają gęstwą ziemi podniebienie.

*
* *
*

Moja świeczka już gaśnie. Płacze stearyną
Szczerze – jak nigdy w życiu nie płakałem łzami
Moja świeczka czernieje, zostajemy sami
Ja z sobą własnym, obcym i jedynym...

*
* *

Żebyśmy mogli zapomnieć, co trzeba
A zapamiętać to, czego nie było
Żebyśmy mogli w ziemię się zagrzebać
I jak robak przeczekać pogodę niemiłą...

Żebyśmy mogli potem z tej martwiny
Z ciemnej larwy w motyla nagle się wylinić.

*
* *

Na deszcz idzie – już ptaki pióra przyglądają
na deszcz idzie – niebios skrzydła zawierają
zwierzę pod liść umyka – szuka swego schronu
tylko człowiek nie wierzy w dach swojego domu...

*
* *

Chmury, które nam były zawsze dobrotliwe
osłaniały nas miękko jak liście
Stały się nagle twarde, niegodziwe
Ani się strzepią nad nami puszyście
Ani od deszczu miękną i w mgłę odmieniają

A tylko jako kamień zabić nas czekają.

*
* *
*

Już odeszło, co było kochane
Zapomina, co było zdradzane
Domy nasze coraz ciaśniejsze
Coraz bardziej od świata szczelniejsze
Aż się zamkną trumną nad posłaniem
I zatoną w piasków oceanie...

*
* *

I tak jasno nagle się stało
Do białości wy błękitniało
Jakby już wszyscy za nami
Rodzili się ze skrzydłami.

Staliśmy – długo patrzeli
Jak nad powietrze lecieli
A potem noga za nogą
Poszliśmy za swoją drogą...

MŁYNY

To niebo białe z obłokami
Niby młyńskimi kamieniami

Ta ziemia, taka w piaskach marna
Sto razy przemielona w żarnach

Gwiazdy, co chybotliwie świecą
Jak plewy z ciemnych młynów lecąc.

*
* *
*

Jak duszno jest, jak ciemno
Jak strasznie jest daremno
Jakby pękato drzewo
Od udręczenia swego

Jakby ptak to, co boli
Wyjąkać chciał nad ranem
I w białą gałąź soli
Zmieniało się śpiewanie.

KANTYCZKA

Ptacy już lecą w drogę
czujący zimną pogodę

Grudzień się w wiatrach oznajmia
Więc przetrwać – Boże – daj nam
To nagłe skamienienie
co usatecznia ziemię
To zjednoczenie na mrozie
gdzie krzepnie woda i ogień
Gdzie w miejsce złego, dobrego
wielka bezbarwność śniegu.

KOLEDA

Niech nam się wreszcie myśli otworzą
Na mowę zwierząt, pokorę zboża
Na śpiew kamienia, wody płakanie
I na korników suchą litanię

Niech nam się wreszcie język uciszy
Gęba zatrzaśnie, a słuch usłyszcy
Oczy zobaczą wiatr nad wiatrami

A potem ciszę obleją łzami...

BIAŁE POLA ZIMOWE

Białe pola zimowe, bardziej niż kość surowe
Jałowce, co się pasacie w wełnistym majestacie
Ptaki, zmarzłe jak zięby —
Zaśpiewajcie kolędy.

Życzcie równinie naszej garstkę jaglanej kaszy
Zapomnienia jej życzcie i makiem sen podsypcie
By się zbieliła dla nas
jak chusta z krwi wyprana...

*
* *
*

Bracia, zaśnijmy sobie jeszcze głębiej
aż do samego dna. Tam pośród zamącenia
w nieprzejrzystości mułu jest ten kraj wytchnienia
gdzie można jak zmęczony lin otworzyć gębę
i śnić snem śniętych
Bez złego zbudzenia.

*
* *

Panie, Ty mnie wyłowisz z ciemnego milczenia
Niby kropelkę z wody zapomnienia
Na Twojej ręce znów będę jedyny
Po to dobyty z najdalszej głębiny
Abym się z Tobą kłócił, godził, gadał
Abym się w ogniach przed Tobą spowiadał
Abym się w łzę przetopił, której nie odrzucisz
W bezmierności morze. A do siebie wrócisz.

*
* * *

Dlaczego, Panie, nic nie chcesz ode mnie
Dlaczego czekać każesz nadaremnie
Na jakiś znak Twój? Ja nie wołam tego
Żebyś się ozwał gromem słowa prawdziwego
Mnie starczy byle podłogi skrzypnięcie
Pisk myszy, ciche zmarłych w powietrzu przemknięcie
Sen jak na jawie...

*
* *

Ten, który wskrzesił był nas przed wiekami
Czy jeszcze pragnie wskrzesić nas na nowo?
Czy zechce sięgnąć po glinę grobową
I wygniatać z niej życie silnymi palcami?

Ile w nas pozostanie tego, co jest nasze
Gdy się rozplynie ciało, a kości zetleją?
Co się w nas zmartwychwstania męki nic przestraszy
A co czekaniem tylko... I lichą nadzieją?

*
* *

Pogody idą ciężkie, ciemne i burzliwe
Na ziemię ściętą, cichą, na drzewa nieżywe
– Gdzież się człowiek uchroni, choć taki zmaląy?
Grad go ubije pod łopianem białym,
Trawa go wyda wiatrom, kropla deszczu splawi,
Wiara od źdźbła węższa też go nie wybawi
Z potopu, co wirami piaski będzie zmiatał
Z rynsztoku, którym spłyną popioły i szmaty
Z wiatru, co śmiecie zsuszy, a potem rozwieje
Unosząc w ich obłoku naszą, ostatnią, nadzieję...